Nr. 16. Lwów, Środa dnia 16. Stycznia 1889. Rok VII.

Cena Kurjera
WE LWOWIE.
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 c. miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 cnt.
Nekrologja lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 cnt. Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.
Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Marcelego pap.
Jutro: Antoniego op.
Pojutrze: Pryski panny.

Grecko-katolickie:
Sobor. 70. ap.
Wteopempta
Bohoj. Hosp.

REDAKOJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, jarząbki, cietrzewie i głuszce, dropie, pardwie, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 52 m.
Zachód „ o 4 g. 29 m.
Barometer 767. Mróz.

Życzliwej uwadze Sejmu i Wydziału krajowego.

P. Wiktor Lubczak, rysownik i kaligraf magistratu lwowskiego, wniósł wczoraj petycję do Sejmu, której treść ze wszechmiar zasługuje na poparcie publiczne. Opiewa ona:

We Lwowie, stołecznem mieście Galicji jako krajowem centrum oświaty, handlu i przemysłu, gdzie istnieje wiele instytucyj naukowych, finansowych i przemysłowych, wychodzi wiele pism treści naukowej, beletrystycznej i humorystycznej, nie została po dziś dzień ani jedna ilustracja naukowa lub humorystyczna sposobem chemicznym produkowaną, lub reprodukowaną a to, jako: cynkografja, (klisz cynkowy) heljograwura, fotolitografja, fotochrodruk itp.

Prawie każde z redagowanych pism potrzebuje różnych sztychów, rycin lub klisz. Każda instytucja finansowa wydająca akcje, listy zastawne lub tym podobne walory w obieg (a jest ich poczet nie mały), potrzebuje bądź gotowych druków, bądź kliszy do produkowania takich efektów. — Każde wydawnictwo beletrystyczne ilustrowane mieć musi reprodukcje portretów znakomitych osób i zasłużonych mężów, reprodukcje obrazów, widoków okolic, wspaniałych budowii, medali wystawowych itp. rycin, zresztą i wydawnictwa naukowe wymagają niejednokrotnie klisz z obrazkami zoologicznymi, botanicznymi itp., ale aby to wszystko mieć i módz dotyczące dzieło drukować, musi się rysunek za granicę kraju posyłać i klisz obstalowywać lub gotowe odciski sprowadzać, a w końcu płacić ceny wygórowane.

Wszak obecnie wszystkie instytucje finansowe wydające w obieg listy zastawne, akcje itp. papiery wartościowe zamawiają i sprowadzają takowe z Wiednia lub innych miast głównych; — niemniej wydawcy i nakładcy książek naukowych tak dla szkół elementarnych, jak i średnich muszą zamawiać za granicą kraju ryciny lub ilustracje, a nawet pisane alfabety do elementarzy i sprowadzają je jako gotowe odciski lub klisze dla drukarń.

Często zaś zakłady zagraniczne narzucają się wprost różnemi dziełami tej sztuki, a mianowicie posyłają kolporterów, którzy sprzedają po jarmarkach, odpustach i misjach chromodruki, olejodruki, fotografje, fotochromodruki i inne sztychy, przedstawiające wizerunki świętych, monarchów, dygnitarzy kościelnych i cywilnych, widoki miast, krajobrazy itp. dzieła, oraz zbierają abonamenta i zamówienia po miastach i dworach.

Dlatego też znajdujemy dziś w najuboższej izdebce wieśniaka jak i w najbogatszym salonie olejodruki lub chromodruki przedstawiające wizerunki świętych itp. obrazy produkowane za granicą, a sprzedawane po największej części za wygórowane ceny na raty przez kolporterów.

Podobnie i księgarnie zmuszone są zaopatrywać swoje składy w sprowadzane z zagranicy atłasy geograficzne, tablice zoologiczne, botaniczne, nuty itp. przybory naukowe kolorowane lub czarne, a nawet tak drobne reprodukcje, jak premja towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych wykonane są za granicą.

W skutek braku zakładu dla sztuk reprodukcyjnych, a w szczególności ludzi w tym fachu odpowiednio wykształconych, którzyby ten przemysł umiejętnie wykonywać umieli, nie mogą u nas wychodzić pisma ilustrowane naukowe, jakoteż humorystyczne tak tanie jak za granicą, która formalnie zarzuca kraj nasz swemi publikacjami jak: *Uber Land und Meer*, *Das Buch für Alle*, *Illustrirte Zeitung* itp., częstokroć wrogo dla narodu redagowanemi.

Również nie mogą tu wychodzić w języku ojczystym redagowane ilustrowane dzieła, które podnoszą i ulepszają przemysł rzemieślniczy, industrję, rolnictwo, chów bydła, ryb, pszczół itp. jak zagranicą np. „Gewerbehalle“ i inne, która tamtejszemu rzemieślnikowi daje sposobność swoje wyroby lub dzieła według najnowszych wynalazków i ulepszeń, piękniej, gustowniej lub praktyczniej podług wzorów (ilustracyj) i opisu wykonywać, to też zbywają oni prędzej swoje wyroby i dochodzą do wynalazków, a tem samem podkopują tutejszo-krajowy przemysł.

Nieda się również zaprzeczyć, że dzieło opisujące jakiś wynalazek lub ulepszenie w pewnym przedmiocie zrozumie i pojmie łatwiej człowiek mniej wykształcony, jeżeli będzie miał rysunek cały i szczegółowy (ilustrację).

Dość spojrzeć na wystawy naszych handli a nabierze się przekonania, że wystawione tam fotografje, fotodruki, heljograwury, olejodruki, chromodruki itp. sztychy pochodzą z zagranicy, a najczęściej reprodukowane z dzieł naszych artystów.

Aby to, co wyżej powiedziano udowodnić, śmiem przypomnąć zeszłoroczną wystawę przyrodniczą w tutej. ck. szkole relnej, która przekonała, że wszytkie tam wystawione tablice zoologiczne, botaniczne, botaniczne, fizykalne i geograficzne były tylko przez zagraniczne zakłady wykonane.

Dołączony katalog jubileuszowej międzynarodowej wystawy fotograficznej we Wiedniu udowadnia również, że ani jeden z tutejszych fotografów i litografów nieodważył się wysłać swoje prace i zbiory pod szerszą krytykę

W końcu należy i tę okoliczność podnieść, że otwarcie i zamknięcie krajowej wystawy przemysłowej w Krakowie ogłaszały po całym kraju chromolitografowane afisze wyrobu wiedeńskiego.

Jest to więc wymowny dowód świadczący o braku zakładu dla sztuk reprodukcyjnych i braku ludzi w tej gałęzi przemysłu odpowiednio wykształconych. którzyby z zamiłowaniem sztukę tę tu w kraju kultywowali i wykonywali.

Właściciele bowiem istniejących we Lwowie zakładów fotograficznych i litograficznych ani jeden nie posiada wyższego wykształcenia zawodowego, albowiem naukę pobierali u pryncypałów również nieposiadających wyższego wykształcenia lub samouków to też niedziw, że produkują nieudałe dzieła za drogą opłatą.

Zapobiedzby temu można i zrobić konkurencję zagranicy lub przynajmniej usunąć z kraju obce wyroby, gdyby ktoś postarał się o założenie takiego zakładu, gdzieby równie piękne dzieła jak zagraniczne produkowano, reprodukowano, wyrabiano płyty i klisze dla drukarń i litografji oraz gdyby ktoś zakład taki umiejętnie prowadzić potrafił.

Zakład taki powstrzymałby nie tylko pieniądz w kraju ale dałby sposobność zarobkowania kilkudziesięciu ludziom, umożebniłby wydawnictwo pism ilustrowanych tak naukowych, przemysłowych jakoteż humorystycznych lub literackich i kształciłby uczniów w tym zawodzie.

Podpisany uznając jako rysownik, że zakład dla sztuki reprodukcji koniecznym byłby w naszem mieście pragnie wykształcić się w nowo założonym ck. instytucie we Wiedniu a po ukończeniu studjów osiąść we Lwowie, założyć tu podobny zakład, wykonywać i kultywować tę sztukę na pożytek kraju.

Jak świadczy dołączone potwierdzenie kierownika zakładu dla sztuk reprodukcyjnych we Wiedniu, prof. dra M. J. Edera, podpisany odbył podróż do Wiednia w celu przekonania się, czy wymogom zakładu rzeczonego podoła i czy może być doń jako zwyczajny frekwentant przyjętym, dowiedział się od kierownika tegoż, że z powodu znacznej liczby zgłaszających się do korzystania z nauki w zakładzie liczba miejsc w tymże została ograniczoną, i aby módz korzystać z nauki potrzeba się pół roku naprzód zapisać, przeto w nadziei, iż wysoki Sejm, który sztukę i przemysł krajowy wszechstronnie popiera, użyczy mu swej łaskawej pomocy, zapisał się do tego zakładu, a nawet został już z rozpoczynającym się w dniu 15. lutego br. rokiem szkolnym wprost na drugi rok wykładów przyjęty.

Ponieważ podpisany posiada fundusik, który mu wystarczyłby na założenie we Lwowie zakładu dla sztuk reprodukcyjnych lecz nie wystarczy mu na utrzymanie się podczas studjów we Wiedniu, a później po ukończeniu na założenie zakładu we Lwowie ośmiela się więc na podstawie dołączonych dokumentów, uznań publicznych i prac upraszać:

Wysoki Sejm raczy podpisanemu z funduszów krajowych udzielić tytułem subwencji na wykształcenie się w wiedeńskim zakładzie dla sztuk reprodukcyjnych kwoty 700 zł.

Podpisany natomiast obowiązuje się po ukończeniu studjów wrócić do Lmowa i tu własnym kosztem założyć taki zakład, zrzekając się równocześnie prosić u wysokiego Sejmu lub Wydziału kraj. udzielenia mu jakiejkolwiek na ten cel zapomogi.

Dla zapewnienia powyższego zobowiązania gotów jest podpisany podać nazwisko uproszonego w tym celu tabularnego właściciela realności, który zobowiąże się pisemnie w razie nie dotrzymania przezemnie powyższego warunku zwrócić funduszowi krajowemu wyłożoną kwotę.

Kronika sejmowa.

Posiedzenie XXXII, 15. stycznia. Początek 11.45 w południe. Wierzbicki usprawiedliwia nieobecność chorobą, a Rappaport otrzymuje 5-dniowy urlop. (P. Jaworski dostał bolesnego reumatyzmu wskutek bytności na pogrzebie Grocholskiego, i nie może przyjść do siebie mimo kuracji masażowej). Liczba petycyj 797.

Z porządku dziennego przekazano komisjom w pierwszem czytaniu: petycję dra Prażmowskiego nauczyciela szkoły roln. w Czernichowie o wliczenie lat służby spędzonej prowizorycznie, dalej sprawozdanie Wydziału kraj. o projekcie urządzenia w politechnice lwowskiej stacji doświadczalnej mechaniczno-technicznej, tudzież wniosek p. Langiego o ulepszenie organizacji kraj. szkół rolniczych.

Wnioskodawca uzasadniając swój wniosek, mniemał, że istniejące szkoły są na błędnej drodze i nie mogą służyć za wzór projektowanym w różnych okolicah niższym szkołom rolniczym, przeznaczonym dla młodzieży włościańskiej, która tra-

w nich resztę chłopskiego rozumu, jaką przyniosła z domu.

Przy wyborze jednego zastępcy członka Wydziału krajowego (w miejsce awansowanego p. Chrzanowskiego), na 83 głosujących otrzymał 44 głosów, i został wybrany p. Adam Jędrzejewicz. P. Skałkowski pozostał w mniejszości z 37 głosami, a Rusin Leniński dostał 2 głosy.

Zgodnie z wnioskiem komisji gosp. kraj. (ref. Gros) uchwalono rezolucję do rządu, aby zaprowadził na wszechnicy Jagiellońkiej osobny odział rolniczy według planu ułożonego przez towarzystwo gosp. krakowskie. Kosztorys obliczono na założenie jednorazowo 30.500, a budżet roczny 19.800 zł.

Wskutek petycji jasielskiej spółki wodnej, uchwalono jej 3-letnie moratorjum do spłaty reszty 900 zł. pożyczki na regulację Wisłoka zaciągniętej

Pogorzelcom Szołomyi uchwalono 200 zł. przeciwko wnioskowi odmownemu komisji budżetowej. W końcu załatwiono kilka petycyj natury i uchwalono 7 koncesyj mytniczych.

Koniec o 1.25. Następne posiedzenie we czwartek. Porządek dzienny dopiero jutro będzie wiadomy.

Sprawa kukizowska.

Wczoraj przystąpiono do dalszego badania oskarżonego, mianowicie prokurator przez kilka godzin wypytywał p. Strzeleckiego o najdrobniejsze szczegóły z jego życia dawniejszego, rodzinnego i majątkowego.

Prokurator przedewszystkiem zaznaczył, że przy postępywaniu dowodowem przyjdzie do szczegółowych pytań, na razie żąda wyjaśnień ogólnikowych. Ważniejsze pytania przytaczamy. Prok. Jakie pan szkoły ukończył? Osk. Siodmej klasy gimnazjalnej nie skończyłem, gdyż tylko pierwszy kurs ukończyłem. Prok. Dlaczego pan przerwałeś studja? Osk. Ponieważ ojciec był wiekowym i zabrał mnie ze szkół, abym gospodarował. Pr. Czy podczas studjów stałeś pan na stancji? Osk. Tak jest, mieszkałem u dra Madejskiego i u p. Kulczyckiego. Pr. Miałeś pan korepetytorów i kto ich płacił? Osk. Miałem. Płacił ich mój ojciec. Prok. Czy pan otrzymywałeś od ojca pieniądze, i czy nie zachodziły wypadki, że korepetytorowie upominali się o swoją należytość? Osk. Dostawałem od ojca pieniądze, ale korep. nie mogli się u mnie upominać, gdyż ojciec ich płacił. Pr. Czy służyłeś p. wojskowo? Osk. Tak jest, jako jednoroczny ochotnik. Pr. Nie mając studjów? Osk. Zrobiłem t. zw. „Inteligenzprüfung“. Pr. Zostałeś p. oficerem? Osk. Nie; służyłem tylko kilka miesięcy, następnie zostałem uwolniony na podstawie orzeczenia „superarbitrów“. Prok. Czy pan uczył się gimnastyki? Czy p. polował na grubego zwierza? Na wyścigach brałeś p. czynny udział? Osk. Gimnastykowałem w szkołach, polowałem nieraz, a na wyścigach byłem tylko widzem. Prok. Czy byłeś p. skazany sądownie. Osk. Byłem na karę pieniężną za uderzenie parobka pewnego księdza ruskiego. Pr. Czy grywałeś p. w karty? Osk. Nie grywałem nigdy. Pr. Kiedy ojciec umarł? Osk. W r. 1882. Pr. Z rodzeństwa został brat i siostra, p. byłeś najmłodszy i niepełnoletni, ojciec jednak pana uczynił spadkobiercą. Osk. Tak jest, gdyż ojciec wpierw wyposażył brata i siostrę. Pr. Jaki był stosunek z bratem i siostrą. Osk. Jak najlepszy. Pr. Siostra była w opłakanych stosunkach, czy przychodziłeś p. z pomocą. Osk. Siostra wcale tego nie potrzebywała. Sprzedała majątek za 75.000 zł., zostało jej gotówką 50.000. Sprzedała zaś nie z potrzeby, ale majątek był górski, gleba zła, była zniechęcona. Pr. Proszę p. wypytuję o te wszystkie szczegóły, ponieważ na panu cięży zarzut lekkomyślności. Ja dążę do wykrycia prawdy, to może być i w pańskim interesie. Pan otrzymawszy upełnoletnienie, zaciągnąłeś pożyczkę, w jakiej wysokości i jakie długi ciężyły na odziedziczonym majątku? Osk. Zaciągnąłem pożyczkę w Tow. kred. ziemskiem 120.000 zł. Dług hip. wynosił 75.000 w Gal. Kasie Oszcz. Pr. Co pan zrobiłeś z uzyskaną pożyczką? Osk. Przedewszystkiem zapłaciłem Kasę oszcz.. część użyłem na zaspokojenie schedy, resztę włożyłem w inwentarz i w budynki. Na folwarkach było bardzo mało inwentarza, nadto wybudowałem blisko 30 budynków gospodarskich.

Prok. Jaki był stosunek pański z matką? Osk. Jak najlepszy. Pr. Czy nie pisała do pana matka listy upominające, abyś się pan ustatkował, nie siedział we Lwowie, lecz gospodarstwa pilnował? Osk. Może być, ale nie przypominam sobie. Byłem młody, miałem różne fantazje. Pr. Czy w r. 1883 nie gniotły p. długi? Osk. Rok ten nie był gorszy od innych, zalegała jedynie rata Tow. kred. 8.400 złr. Dług zaś wekslowy miałem jeden na 2.200 z mecenasem Dąbrowskim i z matką. Pr. Za podatki p. nie fantowano? Osk.; Nie byłem winien trzy kwartały. Fantowano mnie wprawdzie, ale za dług obcy, gdyż poręczyłem. Pr. Wiele pan masz długów niehipotecznych? Osk. Nie pamiętam, być może do 10.000 zł. Pr. Czy płaciłeś p. procenta matce od 50.000 zł. zahipotekowanych. Osk. Nie płaciłem, gdyż tak się ułożyło, że matka pobierała dochody z młyna i dwóch karczem, w ogóle miała dochodu przeszło 3.000 zł. Pr. Czy p. wiedział, że matka posiada prócz tego majątek i w jakiej wysokości? Osk. Wiedziałem, że matka posiada gotówkę, wiele jednak nie wiedziałem, sądziłem jednak, że ma kilka tysięcy gotówki. Pr. Czy matka posiadała papiery wartościowe? Osk. Wiedziałem, że ma, ale jakie, nie wiem. Pr. Czy rodzina pańska mogła liczyć na pomoc drugich, gdyby była w nieszczęściu? Osk. Czy mogli inni liczyć nie wiem, ja sądziłem, że mogą. Pr. Czy pan byłeś wzięty w *kuratelę?* Osk. W kuratelę formalną nie, prowadziłem jednak życie wolne, wydawałem wiele, były opiekun wuj Kilanowski Tytus upominał mnie i wglądał w moje sprawy.

Prok. Czy ks. Tchórznicki wspierał pana kiedy? Osk. Nigdy. Prok. Może źle się wyraziłem. Czy nie dawał ks. Tch. panu czasem pieniędzy tak w prezencie? Osk. Nie, nigdy. Prok. Czy znałeś p. stosunki majątkowe ks. Tchórnickiego. Osk. Nie znałem wcale, nigdy o tem z nim nie mówiłem. Sądziłem, że posiada 30—40 tysięcy. Gdy ks. Tch. odziedziczył 10.000 zł. sam to opowiadał przy obiedzie. W ogóle bardzo mało miałem do czynienia z ks. Tch. Przyjeżdżałem do Kukizowa zazwyczaj na krótko i rzadko kiedy z nim rozmawiałem. Prok. Czy wiedziałeś p. o kradzieży popełnionej u ks. Tch. w r. 1885? Osk. Wiedziałem i sam przywiozłem żandarma. Prok. Czy wiedziałeś p. co ukradziono. Osk. Nie wiedziałem gdyż ks. Tch. raz mówił, że mu ukradziono 100 zł., drugi raz że 200 zł. a gdyśmy go pytali co mu właściwie zginęło, odpowiedział „Dajcie mi spokój, co wam z tego przyjdzie. Prok. Co matka wówczas p. mówiła. Podobno powiedziała panu. „Wiesz, to szczęście, że przed kradzieżą ks. Tch. dał mi 30.000 w książ. oszczędn. do przechowania. Osk. O tem nic nie wiem. Prok. Pominam sobie tylko, że ks. Tch. opowiadał, że go napadnięto, że czterech jakichś ludzi buszowało po pokoju, on jednak nakrył się z głową i nic więcej nie widział. Prok. Czyś p. słyszał w r. 1885, że ks. Tch. po tej kradzieży zwrócono mu cztą 350 zł. Widocznie zbrodniarz ten nie był pełnie zepsuty. Osk. Naturalnie że słyszałem. Głośno o tem mówiono, nawet we wsi domyślano się kto to zrobił. Prok. Jak p. sobie to tłumaczy że obligacje skradzione i amortyzowane znalazły się później u matki? Osk. Ja nic nie wiem. Może matka wytłumaczy. Prok. Czy matka jeździła z ks. Tch. do Lwowa? Osk. Jeździła często. Prok. Wiem, że gdy ks. Tch. jeździł do Lwowa realizować kupony, matka zazwyczaj z nim jeździła. Prok. Czy p. znał rozkład pomieszkania ks. Tch. Osk. Oczywiście. Prok. Czy p. znał szafy przedziałkami? Osk. Naturalnie, wszak całe urządzanie pomieszkania ks. Tch. prócz biórka, było moje. Prok. Czy p. słyszałeś o zamiarze ks. Tch. opuszczenia Kukizowa. Osk. Nie, nigdy nie słyszałem.

Prok. Czy p. wiedział o jakim testamencie ks. Tch. Osk. Raz był ks. Tch. ciężko chory, wezwałem ks. Królickiego i drugiego księdza wówczas zapisał matce 3.000 zł. więcej nie działem. Prok. Czy p. wiedziałeś co o niej ks. Tch. ku sobie? Osk. Nie wiedziałem. Był dla mnie bardzo serdecny. Prok. Czy p. ślałeś o żeniaczce, czyniłeś p. jakie starania, czego projekt rozbił się? Ja nie żądam nazwy, chodzi mi o fakt. Osk. odpowiada, że nie mam się co rozbijać, gdyż nikomu się nie oświadczał. Mając majątek i 29 lat, może nie raz myślał o ożenieniu, ale stanowczego nic nie postanowił.

Prok. Dlaczego p. cofnął zaproszenie gości na lipca toś p. wyjaśnił, ale dlaczego p. nie zaprosił na lipca, w którym to dniu p poświęcał budynki, przecież to była dobra okazja. Osk. Z tej prostej przyczyny,

---

20)

Na ziemi galicyjskiej.

Powieść współczesna

w dwóch tomach

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

Pan Leszczyński nic nie odpowiedział, tylko czoło na dłoni wsparłszy, dalej słuchał.

Z kolei kilku jeszcze członków rady głos zabierało między nimi ksiądz Mychajło i jeden wieśniak, obadwa za hrabią, poczem zaczęto głosować. Po skończonem skrutynjum okazało się, że na 21 radnych, hrabia Leon Żaniewicz otrzymał 21 głosów. A więc i najskrajniejsza opozycja pogodziła się z panem hrabią, on zaś sam także na siebie głosował.

Przewodniczący opuścił miejsce dotąd zajmowane i usiadł między radnymi. Nowy marszałek, powitawszy zgromadzonych uśmiechem i lekkim ukłonem, w te słowa przemówił:

Panowie! Zaszczycony jednogłośnym wyborem panów, nie wiem zaiste, jak dziękować za tak wielki dowód życzliwości. I nie moim też cichym zasługom przypisuję, raczej uważam go za wyrażenia, którem panowie, głosując, niezawodnie byliście przejęci, mianowicie, że w chwili tak ważnej, należało wybrać człowieka, któryby należycie rozumiejąc polityczne położenie Europy, zgodnie z interesami monarchji i kraju sprawował autonomiczne rządy naszego powiatu. Lubo dotąd nie miałem jeszcze sposobności dać się poznać na szerokiej arenie politycznej, mogę panów upewnić, że we wszystkich moich czynnościach będę się kierował dobrze zrozumianym interesem monarchji. Jako szambelan jego cesarskiej mości, będę również przestrzegał, żeby wspaniałomyślnie panujący nam monarcha nie potrzebował na nas nigdy się uskarżać i był dumnym z takich jak my poddanych. O! tak, panowie, godzenie interesów kraju z interesami monarchji powinniśmy uważać za pierwszy nasz obowiązek, i jeżeli wytrwamy na tej drodze, Europa, która na nas patrzy, przekona się dowodnie, że jesteśmy narodem karnym i zdolnym do wielkich czynów. W dniu tak szczęśliwym, jako dobry obywatel i katolik, puszczam także w niepamięć urazy osobiste, ludzie bowiem sami czasem nie wiedzą, co czynią, (tu mówiący spojrzał na pana Macieja), a dziękując wam raz jeszcze za wybór, kończę okrzykiem, wyrywającym się z głębi mego serca: Niech żyje najjaśniejszy pan!

Zgromadzeni, powstawszy, tak głośno okrzyk powtórzyli, że aż hotel Chaimka zatrząsł się w posadach, Chaimkowa zaś, stojąc w kuchni przy ogniu, z przestrachu łyżkę z ręki wypuściła.

Pan Bronowski burknął: koszałki opałki, powstał i wyszedł z sali. W drugim pokoju zatrzymał go pan Karol, który za nim wybiegł.

— Kochany sąsiedzie — rzekł za rękę go mając — jeślibyś świadka potrzebował, służę z całego serca. Wszak nie wątpisz o mojej przyjaźni.

— A mnie na co świadków? Dzięki Bogu mam procesów.

— No, a hrabia?

— Więc cóż ten hrabia?

— Gotów cię wyzwać. Przecieś go publicznie obraził.

— Powiedz mu, niech wpierw do mnie strzeli mymi tysiącami, a potem ja do niego strzelał z pistoletu.

To powiedziawszy wyszedł, wsiadł na konia i odjechał.

— Nigdy nie byłbym przypuścił — rzekł pan Sylwery, prowadząc pana Wawrzyńca na szklankę wina i kiełbasę z cebulą — żeby pan był takim tęgim politykiem. Widzę, żem go dnie osądzał. Ależ to lumen! mąż europejski! simy go wybrać do Wiednia.

— Aha, do Wiednia... bo Wiedeń, to deń! — potwierdził pan Wawrzyniec.

Hrabia w tym czasie, wziąwszy pod pana Leszczyńskiego, schodził z nim po dach.

zaproszeni pracują w powszedni dzień w biurach, zaprosiłem ich przeto ponownie na niedzielę. Prok. Kiedy odjechali od pana? Osk. Dokładnie nie wiem, może o 2., może o 3. Prok. Co goście u pana robili? Osk. Cóż mieli robić, jedli i pili. Prok. W karty nie grali? Czy p. pił więcej? Osk. W karty nie graliśmy, a jako gospodarz nie mogłem pić za wiele. Prok. Gdy odjeżdżali, noc była ciemna i dżdżysta, p. ich wyprowadzał, czy zapraszał pan ich aby zostali? Osk. *Owszem prosiłem wszystkich, aby u mnie przenocowali*, ale nie chcieli. Prok. Kogo p. zapraszał i kto może to potwierdzić? Osk. Zapraszałem wszystkich, ale zdaje mi się, że specjalnie rotm Siebera i Rozwadowskiego. Prok. Czy p. mógł pomieścić u siebie nie z komfortem ale z pewną wygodą tych gości. Osk. Dlaczego nie, nieraz u mnie nocowało 8 osób.

Prok. Czy tej niedzieli tj. 29. lipca widziałeś się pan z matką?

Osk. *Z matką moją nie widziałem się od czwartku.*

Prok. To jest bardzo ważny szczegół dla obrony, ja sam to przyznaję, ale powtarzam, *ja nie walczę o akt oskarżenia*, ale o prawdę! Czy p. znał sposób życia ks. Tchórznickiego? Kto mu usługuje? Osk. Ja nie mieszałem się nigdy do służby kukizowskiej. Wiedziałem, że matka opiekuje się ks. Tchórznickim i to mi wystarczało. Prok. Gdy pies ks. Tch. zaginął nie pytała się matka pana: „Olesiu, czyś ty zabił psa?“ Osk. Tak jest, pytała się, nieraz bowiem zastrzeliłem psy włóczące się. Matka zresztą mówiła o tem i ks. Tch., że mnie się pytała o to, ale zaprzeczyłem, gdyż psa nie zastrzeliłem. Prok. Jak p. to wyjaśni, że pies zupełnie zaginął? Osk. Skądże mam wiedzieć, to jednak często się zdarza.

Prok. Jak p. owej nocy pamiętnej spał, czy dobrze? Widzi pan, oskarżenie zarzuca panu, że owej nocy poszedłeś mordować księdza Tch. — chodzi o to czyś p. nie wychodził? Osk. Spałem dobrze. Pr. Kto p. przyniósł kartkę od matki? (Tu musimy sprostować tekst wczoraj cokolwiek mylnie podany, kartka owa brzmiała „Proszę zaraz, na koniu przyjeżdżaj, ks. Tchórznicki źle (a nie żyje), zalany krwią. Przyp. spraw.).

Osk. Służący Polański, a przewiózł ekonom Horwath. Wówczas spałem.

Prok. Nie mogę pojąć, dlaczego pan przyjechawszy do Kukizowa pod wrażeniem tej wieści, natychmiast nie udał się do mieszkania ks. Tch., ale wpierw z matką rozmawiał? Jak p. to wytłumaczy?

Osk. Nie przyszło mi na myśl, zresztą zazaz z matką poszedłem i byłem kilka razy u księdza.

Prok. Dlaczego p. nie zarządził prymitywnych środków ostrożności wobec chorego, przecież ranę należało zaopatrzyć? Osk. Ja wziąłem inną czynność na siebie, wyszukać służbę, pojechać po lekarza.

Prok. Dlaczego pan nie posłał po lekarza do Jaryczowa? Osk. Z tej prostej przyczyny, że tam jest tylko chirurg już zupełnie niedołężny, liczący 80 lat. Zresztą ks. Tch. nie chciał tego chirurga. Prok. Czy ks. Tch. był przytomny? Osk. Przytomny. Pytałem się co się z nim stało, odpowiedział mi: „coś mnie rzuciło“. Prok. Dlaczego p. nie posłałeś po ks. Dygdałowicza? Nie przyszło mi na myśl, zresztą ks. Tch. nie żył w zażyłych stosunkach z ks. Dygd.

Prok. Czy widząc tak ciężko rannego, mówił pan co z matką o zabezpieczeniu własności ks. Tch.

Osk. Nie. Myślałem o ratunku ks. Tch., trzeba było nagle jechać po doktora.

Prok. Służba mówiła, że zbrodnia została popełniona, jakie miałeś p. przekonanie. Osk. Co służba mówiła, nie słyszałem, ja miałem przekonanie, że ks. Tch. upadł, zresztą sam ks. Tch. tak twierdził.

Na zapłacenie doktora Schmidta dała mu matka pięćdziesiątkę. Resztę z 157 zatrzymała przy sobie.

Dla czego matka dopuściła, aby śmiertelnie chory człowiek wstawał, nie umie tego wytłomaczyć. Sądzi, że ksiądz wstał sam.

Brak przedmiotów spostrzeżono dopiero koło 9. wieczorem w poniedziałek.

Prok. pyta czemu natychmiast nie zbadał, czy co nie zginęło.

Osk. Ksiądz mówił: Dajcie spokój, nie szukajcie teraz po nocy, to się jutro znajdzie. Nic nie mówił, że miał klucz w spodniach.

Prok. Dla czego pan nie zatrzymał dr. Schmidta na własne ryzyko i koszt przez noc jeszcze? Wszak potrzebę tego musiałeś pan uznawać?

Osk. Pan Schmidt spieszył się do Lwowa. Na myśl mi to zresztą nie przyszło, gdyż opatrzył chorego i obandażował, zapisał oprócz tego jakieś „umszlagi i i mikstury“, po które posłało się zaraz do apteki do Jaryczowa, a nazajutrz przybyli panowie lekarze sądowi.

Na zapytanie w jakim stanie osk. przyszedłszy z dr. Schmidtem zastał mieszkanie ks. Tch., odpowiada, że podłoga już była w pokoju wymyta, a koszula na nim czysta, za co nawet się gniewał.

Na zapytanie prokuratora, dla czego zostawił matkę samą i zamiast uwiadomić żandarmerję, pojechał dać znać do prokuratorji, osk. odpowiada, że mu to na myśl nie przyszło, dzisiaj to by może tak zrobił.

Prok. Dlaczegoś pan obudziwszy Władysława w nocy poszedł z nim do kawiarni nocnej. Osk. śmieje się. Restauracje były zamknięte, wstąpiliśmy zatem do kawiarni, poczem pojechaliśmy na dworzec po ks. Królickiego, poczem powróciliśmy do domu. Przedtem Władysław wrócił do siebie, aby uspokoić żonę i powiedzieć, że będzie spał u mnie.

Prok. Dla czego Władysław miał spać u pana?

Osk. Zwykle spię silnie. Nie mając ze sobą służącego chciałem aby mię ktoś do pociągu zbudził, prosiłem zatem o to Władysława.

Przew. Przy spotkaniu z p. Mniszkiem na dworcu, miałeś pan na zapytanie jego, że „podczas gdyśmy się tak wesoło bawili, tam księdza mordowali“, powiedzieć: „a to już po 3. było, po waszym odjeździe“.

Osk. tłomaczy to tem, że orzeczenie dr. Schmidta, iż zbrodnia została popełnioną przed 12 godzinami, naprowadziło go na domysł, iż stało się to po 3. rano. Zresztą rozmowy sobie dokładnie nie przypomina.

Na pytanie prokuratora, kogo zastał w Kukizowie powróciwszy ze Lwowa, po doniesieniu o wypadku prokuratorji, odpowiada, że żandarmów i ciotkę Kielanowską. Pytał się o zdrowie księdza, na co mu odpowiedziano, że ma się jednakowo. Rzeczy skradzione księdzu zastał jeszcze koło masztarni.

Na pytanie czy matka mówiła mu, że ksiądz oddał jej klucz od szafy z papierami wartościowymi w przechowanie, odpowiada oskarżony, że nie mówiła mu tego wcale.

O godzinie 12. minut 10 zarządził przewodniczący przerwę pół godzinną.

R Dun. Czy pan pod względem przypuszczenia, że zbrodni mógł się dopuścić ktoś inny— czy pod tym względem nie może pan uczynić uwag jakich?

Osk. Nie mam.

Na pytanie r. Duniewicza, dlaczego nie wszedł natychmiast po odebraniu kartki od matki do mieszkania księdza, ale czekał na dworze i rozmawiał z matką dłuższy czas po francusku, i powiedział, że bez świadków tam nie wejdzie, odpowiada oskarżony, że tego dokładnie sobie nie przypomina; przyjechawszy, przywitał się z matką i zaraz z nią wszedł do mieszkania księdza. Wszedłszy z matką nie oglądał księdza, tylko matka odkryła organtynę, którą był przykryty i zobaczył pokrwawioną wtedy głowę.

R. Dun. Coś pan ujrzawszy to przypuszczał?

Osk. Sądziłem, że tak samo jak w lutym potłukł się wskutek epilepsji Na pytanie moje, jakim sposobem się poranił, odpowiedział mi ks. Tch.: „Jeżelim się pokaleczył to sam, jeżelim się zabił to sam“.

R. Dun. Jakżeż ta odpowiedź była dana, na jakie pytanie?

Osk. Pytałem się księdza, jakim sposobem to się stało, na co mi odpowiedział, że spadł z łóżka prawdopodobnie i dodał to, co już mówiłem. W lutym z. r. atak był silnym i myśleliśmy, że ksiądz skończy, ale nazajutrz było mu znacznie lepiej.

Na pytanie, dlaczego zaraz nie posłał kogoś po lekarza, odpowiada, że z troskliwości wielkiej, żeby mu nikt z familii księdza zarzucić nie mógł, bał się zresztą, że mu służba tak nie załatwi tego dobrze jak on sam który się wypadkiem przejął. Na interpelację r. Dun. dlaczego z troskliwości tej samej nie uwiadomił zaraz familii księdza, ale w kilka dni dopiero, odpowiada, że nie przyszło mu to na myśl.

Oskarżony wyjaśnia na pytanie r. Simonowicza, dlaczego wziął doktora Schmidta i czy nie powodowały nim względy oszczędności, odpowiada, że tak jest, na co r. Duniewicz robi uwagę, że mógł tak samo napisać do Władysława Strzel, ażeby przysłał tańszego lekarza. R. Duniewicz bada oskarżonego w kierunku rzekomych „konwulsyj epileptycznych“, które miały spowodować rany księdza. Oskarżony twierdzi, że dowiedział się o prawdziwym powodzie dopiero od kucharza, który zrobił przypuszczenie, że to musi być zbrodniczy wypadek, a upewnił się po orzeczeniu dr. Schmidta.

Oskarżony opowiada, że ksiądz mu mieniał często pieniądze, ale przy nim nigdy, tak, że on nie wiedział w którym miejscu pieniądze są ukryte. Osk. zaprzecza, aby mówił dr. Schmidtowi, że to nie może być zamach zbrodniczy, albowiem nic nie brakuje, owszem powiedział, że skoro tak jest, więc trzeba dać znać władzy, co też zrobiłem. Na zarzut r. Duniewicza, że nie uwiadomił o wypadku żandarmerji, co najnaturalniejszem było, lecz pojechał osobiście uwiadomić prokuratorję we Lwowie, robi uwagę przewodniczący, że oskarżony spełnił swój obowiązek najlepiej, albowiem zrobił doniesienie do władzy najkompetentniejszej, tj. do prokuratorji państwa.

Nie pojechał oskarzony rano do Lwowa aby dać znać do prokuratorji, lecz wieczór, gdyż chciał skorzystać z wyjazdu dr. Schmidta, zresztą nad tem się nie zastanawiał. R. Duniewicz naprowadza go, że może chciał przysłać na swoje miejsce Władysława Strzeleckiego. Zarzut częstych przejażdżek tłómaczy oskarżony interesami, ochotą zrobienia sobie przyjemności, zwłaszcza, że miał Lwów pod nosem.

R. Duniewicz wraca do kwestji owej 3ciej godziny, którą oskarzony miał p. Mniszkowi jako godzinę spełnienia zbrodni oznaczyć. Oskarzony nie umie tego dostatecznie wyjaśnić, powiada wreszcie, że rozmowy sobie tej nie przypomina dokładnie. Oskarzony badany dalej przez dr. Duniewicza co do sennego usposobienia i zmęczenia przez dr. Schmidta dojrzanego, odpowiada raz, że był zmęczony, drugi raz że nie, że wytłukł się na bryczce, więc był sfatygowany, ale mimoto do *tingl-tanglu* poszedł, a niechcąc zaspać Władysława Strzel. do siebie na noc zaprosił.

Oskarzony zostaje przy zeznaniu wczorajszem, że pieniądze za sprzedany las miał w chwili wypadku jeszcze u siebie, oprócz tego pożyczone od Thoma itd. kwoty, razem około 5 000 zł. Na zapytanie dlaczego mając taką gotówkę pożyczył od matki 50 zł. odpowiada, że nie chciał ruszać tych pieniędzy, miał je bowiem przygotowane na spłaty.

— Możebyś, Erazmie, pojechał do mnie na obiadek? Jestem sam, jak palec.

— Dziękuję ci; muszę wracać do domu, żeby podpisać kontrakt o paszę. Żyd od rana czeka.

— Jeśli tak, to ja do ciebie pojadę.

— Bardzo mi będzie miło, Leonie.

Ku wielkiemu zmartwieniu Chaimka, że mu nic nie dali zarobić, wsiedli obadwa do powoziku pana Leszczyńskiego i dobrym kłusem przez miasto ruszyli. Za rogatką, gdzie się dwie drogi rozchodziły, na tej, która do Podlesia prowadziła, widać jeszcze było, jak punkt czarny, wózek pana Macieja.

Wracał on prędko do domu, z myślą swobodną i sercem lekkiem. Przecie za wczorajszą zniewagę udało mu się zapłacić dziś hrabiemu. Wprawdzie zemsta była niedźwiedzia, sumienie jednak nie robiło mu z tego powodu żadnych wyrzutów. W jego przekonaniu rzecz to obojętna, jaka bronią kaleczy się przeciwnik: szpadą, czy pałką. Przedewszystkiem o to idzie, żeby zniewagi płazem nie puścić, a ten cel został w zupełności osiągnięty.

W połowie drogi, furman chcąc wyminąć jakąś jednokonną budkę żydowską, tak źle końmi pokierował, że kołem o nią zawadził, skutkiem czego wózek i budka równocześnie stanęły.

— O! ty gamoniu! — krzyknął pan Maciej— za taką jazdę warto by ci dać dwadzieścia pięć odlewanych!

Na ten głos z budki wyjrzały oczy młodzieńca bardzo urodziwego, który pana Macieja spostrzegłszy krzyknął:

— Wujaszek! A to szczęśliwy przypadek!

— W Imię Ojca i Syna... wszak tó Zygmuś! A ty chłopcze, co tu robisz?

— Jadę z domu na kilka dni do wujaszka, a że innych koni na stacji nie było, więc musiałem sobie nająć żyda.

— Przesiądź się do mnie chłopcze, przesiądź! Ot tak, i mów mi, co tam słychać? — Tu kuzyna ucałował. — Ojciec zdrów?

— Zdrów, dzięki Bogu.

— Doprawdy. że to cudowny zbieg okoliczności! – zawołał pan Maciej, nadspodziewanie rozweselony. — Jak mnie to cieszy, że cię widzę, mój chłopcze. Byłeś gdzieś daleko, między Węgrami, czy aż na Mołdawji, bo mi twój ojciec pisał. Ale będziemy jeszcze mieli czas o tem mówić. Teraz ty gamoniu — dodał, w ramię woźnicę uderzając -- kiedyś się rozplątał, jedź dobrze, bo ci uszy oberwę!...

Grzegorz konie zaciął, wózek potoczył się jak kula.

Nim się dowiemy, jak pan Bronowski przyjął kuzyna w swoim domu, musimy cofnąć się prawie o miesiąc i zajrzeć do Bukowska.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Oskarzonemu nic nie wiadomo, że lokal „komisyjny“ był nie opalonym. Na zarzut znalezionych szczątków rachunków w piecu w tym lokalu, nie umie dać odpowiedzi.

R. Duniewicz zapytuje, czy zastanawiał się nad smutnym stanem finansowym swojego majątku i czy wiedział, że nie jest świetnym. Oskarzony odpowiada, że zastanawiał się, i że przyszedł do przekonania, że nie jest tak złym, „jak opisuje akt oskarzenia.“

R. Duniewicz. Toś pan mógł przyjść do tego przekonania dopiero po usłyszeniu aktu oskarzenia.

Oskarz. Nie, już przedtem wiedziałem. Sędzia p. Stebelski zapytuje, jakie stosunki łączyły ks. Tchórznickiego z ks. Królickim, na co oskarz. odpowiada, że dobre i że bywali u siebie. Oskarz. odpowiada na dalsze pytania p. St., że zwykle mieszkanie na noc zamykał, krytycznej nocy nie. Okna mieszkania są nisko położone, na metr najwięcej. W pokoju przyległym do jego sypialni, spali owej nocy dwaj parobcy.

Adw. Górecki zapytuje, czy rodzina ks. Tch. nie odwiedzała go, na co oskarz. odpowiada, że nigdy. Przez 42 lat pobytu ks. Tch. w Kukizowie nikt go z jego rodziny nie odwiedzał. Z Kazimierzem Tchórz. poznał się ksiądz przed dwoma laty przypadkiem na pogrzebie.

Na zapytanie dr. Dulęby wylicza oskarzony roczne swoje dochody i wyszczególnia je. Przedstawiają one w r. zeszłym 19.980 zł. (Akt oskarzenia oblicza je na 10.000 zł.) Wydatki zaś wynosiły około 15.000 zł. w obec czego 5.000 zł. blisko, zostawało mu dochodu czystego. Ile wydawał na siebie nie wie dokładnie, tembardziej, że czasami wydał coś i na ulepszenie budynków gospodarczych. Osobistych długów ma około 20.000 zł. Dr. Dulęba zarzuca aktowi oskarzenia, iż pomylił się co do obliczenia majątku pp. Kochanowskich (zięć p. Strzeleckiej.) Dr. Dul. twierdzi, że p. Koch. otrzymał od hr. Drohojewskiego po strąceniu długów hipotecznych przeszło 40.000 zł. gotówką. Dr. Dul. wnosi odczytanie zeznania hr. Drohojewskiego, co p. przewodniczący uchyla jako nie na czasie. Natomiast odczytuje doniesienie Aleksandra Strzeleckiego uczynione do prokuratorji o wypadku.

O g. 3 kwadranse na 2. wezwał p. przewodniczący p. Marję Strzelecką. Oskarzona wchodzi w salopie futrzanej w kapeluszu i sukni czarnej. Jest to osoba średniego wzrostu, szczupła o cerze zżółkłej; twarz pokryta licznymi podłużnymi zmarszczkami. Z pod kapelusza widać dobrze już siwe włosy. Syn powitawszy matkę ściąga z niej salopę futrzaną i kładzie na barjerze ławki. Oskarzona na zaproszenie przewodniczącego siada.

Przew. objaśnia oskarżoną, iż przysługuje jej prawo opowiedzenia wszystkiego, co do obrony może jej służyć. Pani Strzelecka korzystając z tego prawa, opowiada nadzwyczaj długo i szczegółowo o całym przebiegu sprawy, rozpoczynając od wieczora, po którym zbrodnię popełniono. „Po kolacji, na której był obecny ks. Tch., gdy podano herbatę, poszłam pomodlić się na grobie męża, powróciwszy nie zastałam już księdza. Czy wypił jednę czy dwie szklanki, nie wiem. Będzie o tem mogła powiedzieć Handzia (pokojowa), która księdzu herbatę przyrządzała i podawała. Pomodliwszy się, położyłam się spać a koło mnie na ziemi Handzia. O godzinie 6. rano obudziłam się. W łóżku piłam herbatę, jestem bowiem osłabiona i stara. Przyjmowałam w łóżku jeszcze Kalinowskiego i murarza i wydałam im dyspozycje, poczem ubrawszy się przypatrywałam się, jak kurom dawano jeść pod oknami mojego mieszkania. O pół do 9. rano przyszedł do mnie do kur, kucharz i uwiadomił mię, że ksiądz jeszcze dotychczas kawy nie pił, co go dziwi. Kazałam przeto, ażeby posłał kogo, dowiedzieć się, czy spi jeszcze. Kucharz posłał chłopca Władka, który po chwili wrócił, uwiadamiając mię, że z księdza coś strasznego się stało. Natychmiast przeto tam poszłam, a ujrzawszy księdza poplamionego krwią, na ziemi, wśród smrodliwych wymiocin, wyszłam stamtąd, a zabrawszy z sobą wszystkich obecnych, znowu powróciłam i wtedy zapytałam księdza, co mu się stało, na co mi odpowiedział: „Upadłem na ziemię i tak ciężko się potłukłem“. Tak jak było kilka osób, tak każdy swój domysł rzucił. Odezwałam się, że zeszłego roku ksiądz miał atak apoplektyczny, może być więc, że znowu się teraz powtórzył. Ludzie, jak to zwykle ludzie, zwłaszcza na wsi, nie dosłyszawszy dobrze przerobili „apoplektyczny“ na „epileptyczny“.

Oskarżona opowiada dalej, że posłała natychmiast po Olesia (syna) i powracając do domu słyszała jak Batiuk dawał dyspozycję chłopcu, ażeby trawy nakosił. „Ponieważ ludzi pod ręką dużo nie było, kazałam, żeby daleko trawy nie kosił, ale blisko domu. Dlaczego i na czyje polecenie skosił właśnie trawę pod oknem ks. Tchórznickiego, tego nie przypominam już sobie. Tymczasem przybył Oleś. Mówiła z nim po polsku, być może, iż moim zwyczajem wtrąciłam gdzieniegdzie słówko francuskie. Syn pojechał po Kalinowskiego, ażeby kogoś przy księdzu zostawić, nie zastał go w domu, pojechał więc po syna jego, spotkał już ich obu przed dworem. Z nimi więc razem, wszyscy, weszliśmy do księdza, który na zapytanie syna o powód wypadku, może już zniecierpliwiony, odpowiedział: „Ta przecież nikt mię nie zabił, tylkom się sam zabił, ot spadłem, potłukłem się i zabiłem się“. Na pytanie syna, czy nie chce lekarza, odpowiedział, że możeby sprowadzić Rapsa (chirurga z Jaryczowa), syn jednak odpowiedział, że Raps choruje na serce często i nie wyjeżdża, przeto sam pojedzie po lekarza do Lwowa. Po wyjeździe syna ksiądz odezwał się do nas: „Może zrobicie jaki porządek“? Kazałam wytrzeć zatem wymiociny i plamy ze krwi. Być może, że popełniłam jaką niestosowność, ale nie myślałam wtedy o zbrodni. Zostawiwszy przy chorym Kalinowskiego i Józefa, lokajczyka, wyszła popatrzeć, czy pokój gościnny (lokal „komisyjny“) jest w porządku, poczem wróciłam do siebie.

Przed 5-tą pop. przyjechał dr. Schmidt, który opatrzywszy chorego, powiedział Olesiowi na dworze, iż zaszedł wypadek zamachu zbrodniczego. Przy opatrywaniu ciała nie byłam, dopiero gdy lekarz opatrywał głowę“. Tu zeznania oskarżonej mimo chęci p. przewodniczącego dopomożenia jej pamięci, mianowicie kiedy i w obec kogo dr. Schmidt o zbrodniczym czynie powiedział, nie są jasne. Oskarżona opowiada, że syn pojechał po ks. Pasiuta, który miał wyspowiadać ks. Tch., że dr. Schmidt był u niej na kawie, że syn powrócił, i że dr. Schmidt objaśnił ich, że zachodzi potrzeba uwiadomienia władzy, na co oskarżona zgodziła się, acz z niechęcią z powodu spodziewanych komisyj i nieładu. Oskarżona dopiero wtedy poczęła wierzyć w zamach, gdy przybiegł od ks. Tch. Kalinowski z uwiadomieniem, że ksiądz chciał szukać pieniędzy w spodniach i kamizelce, a rzeczy tych nie ma, widocznię więc je skradziono.

Oskarzona poszła do księdza, który jej polecił aby ze skrzynki w komódce wydobyła kopertę z pieniądzmi. Nie wiedząc gdzie dokładnie one leżą, prosiła oskarżona księdza, aby wstał i pieniądze wyjął, co ten zrobił i wydobywszy kopertę z 157 zł. (3 banknoty a 50 zł. 1 a 5 i 2 a 1) oddał jej, polecając dać lekarzowi 25 zł. resztę zaś po opłaceniu apteki zachować do dalszych jego dyspozycji. Z pieniędzy tych dała synowi 50 zł.

Oskarżona opowiada dalej bardzo pospiesznie i niejasno o historji z kluczem od szafy, w której ks. Tch. przechowywał najznaczniejszą część majątku. Klucz ten miał jej dać ks. Tch. z poleceniem, aby z szafy przeniosła papiery i pieniądze do siebie „ale nie dzisiaj, bo dużo ludzi się kręci, ale jutro“. Strzel. na to miała powiedzieć: „Niech ksiądz wstanie i popatrzy czy czego nie brakuje“. „Jestem zmęczony“, odpowiedział ks. „niech dobrodziejka weźmie wszystko do siebie i jak zwykle wszystko potem w porządku odda“. „A na przypadek śmierci“ zapytałam księdza; kiwnął na to ręką. „Nie brałam tego kiwnięcia ręką za oświadczenie, że mnie ten majątek przypadnie, nie przeszło mi to przez myśl“, mówi oskarzona.

Pani Strzel. opowiada następnie, że wyjęła z szafy trzy pakiety i zaniosła je do lokalu „komisyjnego“, powróciła do siebie po poszewkę i w tę wrzuciła pakiety, czeki zaś schowała o kieszeni i zaniosłszy do domu ukryła je w skrzynce. Było to we wtorek koło południa. O godz. 8. wieczorem przyjechała komisja sądowa.

R. Simonowicz robi osk. uważną, iż w międzyczasie coś się stało, oskarzona nie może wpaść na to, aż p. Simonowicz przypomina jej, że przyjechał jej syn z Władysławem Strzeleckim i przybyła pani Kielanowska, co oskarzona zeznaje, pomijając co z nimi mówiła i jak czas ten między południem a wieczorem spędziła, opowiadanie jej dalsze rozpoczyna się od chwili, jak obie z p. Kielanowską poszły do księdza i zastały go ubranego w kaftan niebieski czy fioletowy i buty, siedzącego na kanapie. Oskarzona twierdzi, że ksiądz sam się ubrał, w co p. przewodnicy wątpi. Ksiądz miał rozmawiać z niemi siedząc to kładąc się na łóżku.

R. Simonowicz. Komisja przyjechawszy do Kukizowa wieczorem zastała go w łóżku rozebranego? Któż go mógł rozebrać, czy także sam?

Osk. Nie wiem. Musiano go wtenczas rozebrać, gdy Kalinowską prosiłam na kawę.

Przew. Pani widziała ks. siedzącego na kanapie, jak był ubrany?

Osk. W surducie i w butach.

Przew. Gdy sądowa komisja przyjechała, czy pan sędzia rozmawiał z panią o tym wypadku?

Osk. Nie pamiętam.

Przew. Mnie chodzi o to, czy pani z własnej inicjatywy co opowiadała, czy sędzia pytał?

Osk. Nie przypominam sobie i nie przypuszczam.

Przew. Nim sędzia przyjechał, czy nie wydarzyło się co w Kukizowie, coby dało powód do podejrzenia, że popełnioną została zbrodnia.

Osk. Pokazywano jakąś siekierkę, znaleziono rzeczy w masztelarni, ale to później było, gdy już był sędzia.

Przew. Cóż się dalej stało?

Osk. Sędzia przesłuchawszy mnie, Aleksandra i służbę zabrał 3 podejrzanych, mianowicie Łucia, Krajewskiego (szewc), Merunowicza Jana (pomocnik murarski). Sędzia wyjechał we środę, we czwartek poszłam do szafki księdza, wzięłam kupony odcięte i zapadłe, łyżeczki, ze szuflady talary, 27 dukatów i wszystko to wsypało się do woreczka i przeniosło się do skrzynki drewnianej. Gdy mnie ks. Tch. pytał, czy wszystko zabrałam, odpowiedziałam, że wzięłam co widziałem, zresztą nie mogłam się schylać.

Przew. Czy pani nie wzięła książeczek oszczędn.?

Osk. Nie, nie brałam, gdyż nie mogłam sie schylić, zresztą ktoś nadszedł i nie było czasu.

Przew. Cóż się dalej stało?

Osk. Oleś przyjechał ze Lwowa i powiedział, że muszę jechać do Lwowa, gdyż p. Kratter powiedział, że potrzebną jestem do podjęcia wywalczonej sumy 7.500 złr. Ks. Tchórz. zaczął fantazować, więc mając odjechać oddałam ks. Królickiemu klucz, któremu ks. Tch. ufał, a ten klucz otwierał i komodę.

Przew. Gdzie pani oddawała ks. T. klucz? Osk. Albo w garderobie, albo przy przenoszeniu ks. Tch.

Na zapytanie przewodniczącego co rozmawiali ze Spangiem, gdy ten przybył 7. do Kukizowa, odpowiedziała p. Strzel. że żadnych z nim konwersacyj nie miała, pytała go się jedynie nie raz, czy jadł, czy wodę dostał itp. Chorego ks. Tch. sama doglądała, nosząc mu rosoły, buljon, wino, zresztą była ciągle służba. Przew. Czy pani nie dziwiła się po co Spang przyjechał? Osk. Sądziłam że dalej śledztwo prowadzić. Przew. Ja nie wiem, czy pani tak mogła myśleć, wszak zbrodniarze byli już zabrani. Czy miała pani jeszcze jakich gości? Osk. Był syn p. Kazimierza Tchórznickiego, a później sam p. Kazimierz. Ks. Tch. niechętny był synowi, bo go nie znał.

P. Strzelecka widocznie już bardzo znużoną była, więc przewodniczący chciał przerwać chwilowo rozprawę, — ponieważ jednak była godz. 3. po poł. odroczył przeto rozprawę do dzisiaj na godz. 9.

KRONIKA.

Nowy rok w ruskiem Towarz. rzemieślniczem „Zorja“ zgromadził — jak pisze *Dilo* — sporą liczbę lwowskich rzemieślników Rusinów, którzy zgromadzili się, by w ten uroczysty dzień życzyć sobie wzajemnie szczęśliwego nowego roku. Na tę uroczystość przybyło też dużo gości, a między nimi pp. dr. Dulęba, Szeremeta, Gorynica, Preidel i Schürr jako delegaci tow. rzemieślniczego „Skała“, reprezentanci redakcyj gazet ruskich itp. Zgromadzonych przywitał ks. Iwan Czapelski gorącą przemową, w której głównie zaznaczył to, że gdy w dzień ten życzymy sobie szczęśliwego nowego roku, to zależy to głównie od nas samych, jakiemi uczuciami i myślami zapełnimy ten nowy rok. Podniósł wreszcie, że tylko uczucie patrjotyzmu, miłości do wszystkiego co swoje, rodzime, może podźwignąć nas naprzód, dla wywalczenia wspólnemi siłami lepszej przyszłości. Następnie prezes Tow., p. B. Nahirny podzielił się ze zgromadzonymi proskurą, poczem wszyscy zasiedli do przekąski. Teraz rozpoczął się szereg toastów, w pierwszym rzędzie na temat zgody, dalej na cześć pojedyńczych osób, deputacyj, gości, nieobecnych członków towarzystwa, włościaństwa, a wreszcie na cześć prezesa „Zori“, który w tym dniu obchodził swe imieniny. Z toastów najbardziej godnymi uwagi były: toast p. Szeremety, który opowiadał o tem, jak on wpływał na rzemieślników Rusinów przystępujących do „Skały“, pouczając ich, że pierwszym ich obowiązkiem jest wpisywać się do „Zori“. P. Marków zaznaczył, że kiedy pozostawić na stronie politykę, to Polacy i Rusini zejdą się na wspólnem polu ekonomicznem. Toast na cześć włościaństwa, głównej siły narodowej, wywołał wielce pouczającą dyskusję między p. Nahirnym i drem Du-

lęba; ten ostatni wyjaśniał stan włościaństwa polskiego Zabawa przeciągnęła się do 6. godz. wieczór.

Lecznica powszechna bezpłatna. Opłakany stan sanitarny i straszna nędza we Lwowie były powodem, że grono lekarzy lwowskich chcąc nieść pomoc biednym założyło lecznicę powszechną. Projekt ten powzięty przed niedawnym czasem na posiedzeniu towarzystwa lekarzy został w tych dniach zrealizowanym. Lokal (ul. Sykstuska 31. I. piętro) składający się z 6 pokoji obszernych i jasnych, kuchni i pomieszkania dla służącego, został zaopatrzony w potrzebne umeblowanie stoły chirurgiczne i instrumenta lekarskie. Poświęcenie i utworzenie lecznicy nastąpiły 15. bm. w obecności fizyka miej. dr. Pawlikowskiego, ks. Gorazdowskiego i założycieli lecznicy. Po odprawieniu ceremonji kościelnych przemówił serdecznie do zgromadzonych dyrektor lecznicy dr. Janda. Podniósłszy piękny cel humanitarny wyraził nadzieję, że nasza lecznica obok pomocy dla chorych będzie także środkiem do podniesienia sztuki lekarskiej a oraz krzewienia koleżeństwa pomiędzy lekarzami. I my życzymy nowej instytucji rozwoju i utrzymania należytych subwencyj, na które zasługuje.

Dla użytku publiczności pomieścimy jutro rozkład godzin w nowej lecznicy, której gospodarzem jest dr. Wachtel.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę d. 16. bm. o g. 6. wieczorem w sali Fizyki szkoły realnej II. piętro. Na porządku dziennym: Wykład p. Widta „O zastosowaniu analizy widmowej w ogóle a w szczególności w Astronomii“. Przedstawienie okazów wyściółek dla mebli i łóżek przez p. Sołtyńskiego.

Termin konkursu międzynarodowego, ogłoszonego na przygotowanie planów i kosztorysów nowego teatru, jaki ma stanąć w Krakowie, upływa w d. 1. marca.

„Bal techników,“ Komisja zapraszająca, w której skład wchodzą pp. Cybulski, dr. Dziwiński, Nadachowski, Radwański, arch. Ramułt, st. inż. Stahl i Widt, zajęła się rozsyłaniem zaproszeń. Gdyby kto do 10. bm. zaproszenia z powodu niedokładności adresu nie otrzymał, raczy się zgłosić do którego z powyżej wymienionych panów, lub wprost do kancelarji komitetu (kartą korespondencyjną) w gmachu szkoły politechnicznej. Ostatnie tyczy się także osób przybyłych na karnawał do Lwowa.

Bal odbędzie się dnia 14. lutego, początek o g. . Obowiązki gospodarzy pełnić będą na balu pp. st. nż. Brübl, prof. polit. Franke, insp. Gayer, st. inż. Goltental, dyr. Hochberger, arch. Janowski, inż. cyw. ędzierski, kurator tow. brat. pom. st. polit. dr. Łarski, prof. polit. Maryniak, inż. K. Mecherzyński, radca budow. Moraczewski, dyr. Oestreicher, prof. polit. Zacharjewicz, st. inż. Raciborski, radca rządu Sladkowski, dyr. Słoniński, cent. insp. Wierzbicki, prof. pol. dr. Zajączkowski i rektor polit. Zbrożek.

Wypadek kolejowy. Wczoraj po południu pociąg osobowy lwowski, który powinien był przybyć do Krakowa o gdzinie pół do 3, przybył dopiero o godz. z powodu, że na linji obok Łańcuta wykoleiło się ilka wagonów pociągu ciężarowego, lecz bez szkody. ociąg kurjerski lwowski spóźnił się wczoraj wieczorem dwie godziny z powodu gwałtownego wichru.

Minister oświaty podwyższył dotację roczną zakładu fizjologicznego przy uniwersytecie Jagiellońskim z 00 na 1.200 złr.

Do liczby honorowych gospodyń balu, urządzanego na dochód weteranów wojsk polskich z 1831 Krakowie należy także pani Erazmowa Jerzmanowska Nowego Jorku.

Ślub. W kościele parafialnym w Brzesku zawarty ostał związek małżeński pomiędzy p. Janem Goetz Okomskim, właścicielem dóbr i browaru w Okocimie, a anną Zofią Sumińską, córką śp. Artura hr. Sumińskiego i Julji z Piwnickich Sumińskiej ze Słotwiny.

Polowanie. W Zatorze odbyło się doroczne powanie. Pierwszorzędni myśliwi w liczbie 11, reprentujący wszystkie dzielnice Polski, brali w niem uział. Rezultat 4-dniowych łowów wypadł bardzo myślnie, zabito 1120 zajęcy, 113 bażantów i 32 ropatw, ogółem 1265 sztuk. Królem polowania zoał sam gospodarz hr. Aug. Potocki, który zabił najięcej, bo 198 sztuk. Hr. Andrzej Potocki drugi z olei zabił o 2 sztuki mniej, czyli 196 sztuk.

Wykolejenie. Na 3 kilometry od Niżniowa wykoleił się tymi dniami wóz pociągu ciężarowego w drodze do Husiatyna. Wykolejenie nastąpiło w skutek naderężonej osi. Prócz konduktora, który spadł z wozu doznał ciężkiego potłuczenia, personal służbowy wyszedł ez uszkodzenia. Naczelnik stacji zawezwał telegraficznie pomocy lekarskiej a sam zajął się potłuczonym. Pociąg osobowy, który nadszedł ze Stanisławowa w skutek zatarasowania szyn, musiał pozostać na stacji przez godzin 3. Zdawało się, że przykro będzie siedzieć przez tych 3 godzin na stacyjce małej, gdzie nawet restauracji nie ma, ale naczelnik stacji umiał tak zadowolić publiczność, że nie było żadnego narzekania. Wszystkie lokalności kolejowe odstąpiono podróżnym, a nawet pasażerów dalszą podróż odbywających zaprosił naczelnik do siebie i wraz z małżonką ugaszczał serdecznie.

Zmarli. W Płocku zmarł Czesław Kalinowski, lekarz używający w tym mieście powszechnego szacunku. Zmarły pozostawił troje dzieci i wdowę, córkę historyka Juljana Bartoszewicza, a siostrę redaktora *Kurjera Krakowskiego.*

† **Ks. Mikołaj Latorowski,** paroch-jubilat w Strusowie, dziek. trembowelskiego, zmarł w 78 roku życia, a 50 roku kapłaństwa. R. i. p.

Weteran. W Poznańskiem zmarł 8. bm. Filip Łączkowski weteran z r. 1831.

Zguba. Salomon Greil kanonier 21 dywizji zgubił kartkę banku zastawniczego Nr. 24445 na zastawiony zegarek remontoir za 4 zł.

Za dręczenie koni pociągnięto do odpowiedzialności prywatnego woźnicę Ant. Cyganka, który bronił się tem, że chlebodawca jego p. Dudaj właściciel kamieniołomu nakazuje mu tak postępować.

Przytrzymauo znanego tut. policji złodzieja Karola Szczepańskiego. Szczepański dostawszy się do kollektury przy ul. Żółkiewskiej 13. skradł z otwartej szuflady kollektantowi Aleksandrowi Bernatowi 14 zł., przytrzymano go jednak i oddano do aresztów.

„Bąk“. Tak się nazywa nowe czasopismo humorystyczne, które się pojawiło wczoraj na horyzoncie lwowskim. Redaktorem jego jest b. redaktor *Śmigusa* p. Edward Webersfeld. O *Bąku* pomówimy, jak na to zasługuje, obszerniej jutro.

Bal muzyczny. Staraniem „gal. Towarzystwa muzycznego“ danym będzie w salach kasyna miejskiego dnia 2. lutego tańcujący wieczorek.

Kierownik biura korespondencyjnego wiedeńskiego Hirschfeld ustąpił.

Zabójstwo spełnione zostało w Laszkach, pow. mościskiego. Po zwadzie karczemnej 8. bm. kilku włościan, a pomiędzy niemi Fedko Iwanowicz, wszczęło bójkę na drodze. Nadbiegła na to z chaty matka Fedka, Krystyna i usiłowała rozerwać zapaśników. Fedko wymknął się i pobiegł do domu. Gdy po chwili i matka jego przestąpiła próg chaty, nagle nie wydawszy jęku, upadła martwa skutkiem, jak się okazało, rany w szyi, nożem jej zadanej.

Do wyborców m. Lwowa.

Ze strony „Związku komitetów przedwyborczych“ w proteście do wyborców m. Lwowa uczynionym został zarzut, iż miejski komitet przedwyborczy na zgromadzeniu wyborców w d. 7. bm. odbytem, został wybrany nielegalnie.

Niżej podpisani, jako organ wykonawcy komitetu miejskiego oświadczają, iż wybór rzeczonego komitetu uważają za zupełnie legalny, gdyż prawidłowość tego wyboru została poświadczoną w protokole skrutacyjnym przez dwunastu skrutatorów, a mianowicie przez pp.: Adolfa Musila, M. Michalskiego, Russmanna, Czapczyńskiego, Veitha, Głodzińskiego, Dublowskiego, M Krasuckiego, Bardasza, Kordysa, Silbermanna, K. Janowicza. Skrutatorowie ci powołani zostali z listy „Związku komitetów“, a *nadto w ich gronie byli wszyscy trzej sekretarze rzeczonego Związku.*

Protokół skrutacyjny złożony został w biurze JW. prezydenta miasta.

Podając to do wiadomości publicznej oświadczamy, iż w żadne polemiki w tej sprawie na przyszłość wdawać się nie będziemy. Lwów 15. stycznia 1889.

Dr. Gustaw Roszkowski przewodniczący, ks. *Baczyński Al.. Bardasz Fer.*, dr. Byk Emil, *Czapczyński Piotr, Czerny Antoni, Dublowski Ad., Dzikowski Al., Getritz Al., Głodziński Fr., dr. Goldmann*, Janowski J. K., *Kordys Fr., Krasucki M., dr. Littiel, Machajski Ed , dr. Małecki, dr. Maryański, Michalski, dr. Ostaszewski, Peredjatkiewicz, dr. Piętak, dr. Radziszewski. Ramult L., dr. Schaff, Schajer K., Syroczyński, Tyniecki, Solecki, Zacharjewicz.*

Protest przeciw protestowi. Niniejszem oświadczam, iż na proteście ogłoszonym w dniu 12. bm. przeciw wyborowi komitetu obszerniejszego miejskiego, a podpisanym przez pp. Mussila, Skarbka, dr. Pomianowskiego i Benoniego *podpisu mego nie położyłem*, nikogo do popisania nie upoważniłem i z twierdzeniami w proteście zawartemi nie solidaryzuję się. *Adolf Silbermann.*

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Warszawa 15. stycznia (pośrednio). W Nowo-Radomsku poaresztowano wielu podoficerów z powodu knowań politycznych.

Wiedeń 15, stycznia. Bawiące tutaj księżniczki czarnogórskie, Milica i Stana zostały zaproszone na dzisiejszy bal dworski.

Budapeszt, 15. stycznia. W sprawie ustawy wojskowej toczą się ciągle targi i układy parlamentarne, aby usunąć opozycję.

Tryest 15. stycznia. Wczoraj wylądowało tu 217 wychodźców, którzy zwabieni do Brazylji znaleźli się tam w największej nędzy, i przy pomocy konsulatu austrjackiego zdecydowali się wrócić do ojcowizny.

Nowy York 15. stycznia. Wysłano kilkanaście okrętów do Panamy z obawy spodziewanych rozruchów

---

Brody 16. stycznia. Prezydentem Izby handlowej wybrany znowu Adolf Byk, a wiceprezydentem aptekarz Witosławski.

Wiedeń 16. stycznia. Przy wczorajszem ciągnieniu węg. losów hipotecznych główna wygrana 50.000 zł. padła na nr. 31 ser. 168, przy losach serbskich główna wygrana 40.000 zł. padła na nr. 39 ser. 642, przy losach Waldsteina główna wygrana 110.000 zł. padła na nr. 59.510.

Giełda wieczorna: Kredyty 312.50.

Grac 16. stycznia. Odbyte tu wczoraj zgromadzenie robotników uchwaliło przyłączyć się do programu socjaldemokratycznego uchwalonego w Heinfeldzie.

Budapeszt 16. stycznia. Debata o ustawie wojskowej w Sejmie nie została jeszcze wczoraj dokończoną.

Berlin 16. stycznia. Wczoraj oczekiwano wielkiej mowy kanclerza Bismarka, wskutek czego galerje parlamentu były przepełnione. Po rozpoczęciu posiedzenia jawił się Bismark. Przemawiał parę razy, ale nie o wysokiej polityce europejskiej. Nie straszył on alarmami wojennymi, ale polemizował w rozdrażnionym tonie z wolnomyślnymi w sprawie swej polityki afrykańskiej. Z całej debaty i polemiki wynika, że potęga Bismarka upada. Debatowano o budżecie. Przy rubryce: wicekonsul w Zanzibarze interpelował Richter, czy faktycznie koloniści niemieccy w Kamerunie trzymają niewolników? Bismark odpowiedział gwałtownie, ale wymijająco, podnosząc, że Richter pewnie nie popiera niepatrjotycznej, nieznającej ojczyzny wolnomyślej prasy. Richter broni prasy wolnomyślnej, która jedna ma odwagę najpotężniejszemu w Europie (Bismarkowi) mówić prawdę w oczy.

W tym tonie toczyła się dalej zacięta polemika i debata między Bismarkiem i junkrami z jednej, Richterem i Bambergerem z drugiej strony, bez żadnego interesu politycznego. Po zakończeniu posiedzenia tłum czekający na ulicy witał Bismarka.

Amsterdam 16. stycznia. Król popadł w delirjum. Rada ministrów uchwaliła ustanowienie rejencji królowej Emmy.

Paryż 16. stycznia. Misja rosyjska pod dowództwem kozaka Aszynowa przybyła do Obok w Afryce wschodniej. Rząd wysłał instrukcję, by sprzeciwić się zbrojnemu wylądowaniu.

Komisja dla podatku dochodowego odrzuciła projekt ministra.

Teatr literatura i sztuka.

(ms.) **Opera.** Przed szczelnie zapełnionym amfiteatrem odspiewano wczoraj na scenie tutejszej „Aidę“ Verdiego. Wspaniałe to dzieło włoskiego mistrza tonów, wykonane zostało prawie bez zarzutu. Jeżeli każdorazowy występ jednej z naszych wschodzących gwiazd operowych słusznie interesuje publiczność, o ileż większe musiało być to zainteresowanie, gdy afisz zapowiedział pannę Heller jako Amneris, a pannę Pawlikow jako Aidę. Co do panny Heller, otwarcie wyznać należy, byliśmy nieco pessymistycznie usposobieni. Jej sześciorazowy występ wyłącznie w partji Carmeny, uzasadnił poniekąd pewne niedowierzanie. Jakże dodatnio rozczarowała, a raczej oczarowała wczoraj panna Heller słuchaczy! Jej Amneris, to kreacja tak piękna i zao-

Już nie ma nagniotków i brodawek. Albowiem takowe znikają po kilkudniowem użyciu „KURJERKI“ wynalazku aptekarza JONASZA we Lwowie. Cena 60 cnt. w. a. Skład w aptece HENRYKA BLUMENFELDA

kraglona, że dziwić się tylko należy, że tak długo na się czekać dała. Panna Heller wyglądała jak prawdziwa córa Faraonów, a grała jak artystka a co najważniejsza, że pod względem wokalnym zadowoliła najwybredniejszego słuchacza. Każda scena, każdy ensemble był wystudjowany do najdrobniejszego szczegółu. Głos młodej spiewaczki, brzmiał w całej sali we wszystkich rejestrach równie pięknie i donośnie.

To samo powiedzieć musimy o pannie Pawlików w partji Aidy. Srebrzysty, choć niezbyt pełny głos panny Pawlików, zachwycał równie jak w „Żydówce“ słuchaczy. Wielki duet w akcie trzecim z ojcem, a później z Radamesem wypadł prawdziwie koncertowo. Szczególnie szczęśliwie wypadły ustępy liryczne, odpowiadające więcej głosowi spiewaczki, niż ściśle dramatyczne. Publiczność opuściła teatr, prześcigając się w słowach uznania dla obu utalentowanych spiewaczek.

Radamesa spiewał p. Santinelli i miał chwile bardzo szczęśliwe. Niektóre ustępy swej partji transponował niżej, co jednakże całości nie zaszkodziło.

Pp. Wierzbicki (Amonastro) i Jeromin (Ramfis) spiewali i grali zupełnie pięknie.

Słów kilka poświęcimy wybornej orkiestrze teatralnej pod batutą p. Jareckiego. Orkiestra ta wykonuje swe trudne zadanie z małymi wyjątkami bardzo dobrze, rzecz naturalna, jeżeli się zważy, że przy pultach zasiadają najlepsi muzycy naszego miasta. Pozwolimy sobie jednak zwrócić uwagę, że orkiestra powinna się akomodować do spiewaka. Często bowiem się zdarza, że spiewak nie jest w stanie kryć orkiestrę. Tak być nie powinno. Na pochlebną wzmiankę zasługuje obo-ista, za równie piękny jak trudny akompaniament w akcie trzecim, wykonany bardzo poprawnie.

Listy z kraju.

Lisko 12. stycznia. *(Trudność w organizacji straży pożarnej).* Na wezwanie kraj. Związku straży ochotniczych, odbyło się d. 9. września z. r. zgromadzenie obywateli w Baligrodzie zwołane przez p. Roberta Adamskiego celem zawiązania straży ogniowej. Zeszli się najwybitniejsi członkowie gminy i rady miejskiej. Gdy nastąpiło głosowanie za przykładem burmistrza Izaaka Dawida Weitmana wszyscy prawie żydzi oświadczyli się za organizacją straży, chrześcianie zaś przeciw temu z powodu, że straż jest dla Baligroda zbyteczną, że *nie ma na nią funduszów.* Że funduszów nie ma na straże, o tem wiemy z praktyki, ale częściowa opozycja nie powinna przeszkadzać dobrym zamysłom, a ci obywatele, którzy są przychylni instytucji miasta zrobią początek z zebraniem funduszów. Dobry przykład dużo działa, i wszędzie trzeba go używać do przełamywania obojętności lub nieświadomości ludzkiej.

Sir Robert Morier.

Z wypuszczeniem go na wolność, prasa przestaje zajmownć się osobą Geffkena. Ale książę „żelazny“ nie „zasypia gruszek w popiele“ i pilnie dostarcza jej materjału. *Le roi est mort* i t. d. mamy obecnie Moriera.

Sprawa tego ostatniego znana jest czytelnikom naszym, słówko tylko tedy o osobie ambasadora Anglji w Petersburgu.

Nawet dla Bismarka ciężki to orzech do zgryzienia ten Sir Robert, który, jako prawdziwy anglik, jest wysokim 6 stóp i trzy cale, a waży 260 funtów; ze wszystkich zatem dyplomatów sam jeden bez uszczerbku odstąpić mógł żelaznemu księciu parę cali wzrostu i parę funtów wagi. Nadto, młodszy o 10 lat od swego przeciwnika, czy to ze szklanką w ręku, czy przed półmiskiem, walczyć z nim może o lepsze. Do zalet powyższych dodajemy twarz o wyrazie jowjalnym, szczery, wesoły uśmiech na niej i niewyczerpujący się nigdy zapas humoru, przytem orwartość bezwzględną i wytworne obejściie się, a zrozumiemy, czemu to sir Robert zjednać sobie umiał przyjaźń Fryderyka III-go, a na każdem stanowisko przychylność najwyższych sfer towarzyskich. A stary to wyjadacz, 36 lat karjery dyplomatycznej ma za sobą i bywał po całym świecie.

Długi czas wprawdzie w kołach „Foreign Office'u“ zarzucono Sir Robertowi zbyteczną łatwość udzielania się drugim. Mówiono o nim, iż zawsze w każdej sprawie zaczyna od przejmowania się argumentami przeciwników. Gdy jednak z czasem przekonano się o zyskach, jakie en sposób podejmowania kwestyj przynosił ambasadorowi, wszelakie zarzuty upadły.

Nadto posiada Morier zaletę, wobec której uprzedzenia „Foreign-Office'“, jak mgła, rozpraszają się: dla współrodaków serce ma zawsze na dłoni. Anglicy przepadają za tem. Od pierwszorzędnych interesantów do najmizerniejszej guwernantki,protekcji jego żądającej, dla wszystkich ambasador zawsze gotów do usług. Przyznać należy, iż wysokie to ze strony Sir Roberta, a rzetelne zrozumienie swojego zadania. Jako „causeur“, równego chyba tylko w osobie Gladostone'a posiada. Przypomina nadto dobroduszność ią, sprytem i jasnością rozmowy znanego niegdyś pod tymi względami Thiers'a. Dowcip Moriera polega na owem słówku, rzuconem od czasu do czasu, często może dla interlokutora bolesnem, zawsze jednak śmiejącem się, stawiając po stronie ambasadora. Podobno jeden to z owych wlbśnie kłujących pocisków, pierwotną był przyczyną złej woli Bismarka.

Żelazny książę, zadraśnięty, długo, a może nigdy nie zapomina, zemstę jednak na osobie Sir Roberta, tak niefortunnie zaczętą, przyjdzie mu chyba *ad feliciora tempora* odłożyć. A czy ze skutkiem?

Wątpimy, za wiele na „gentlemana“ w osobie ambasadora anhielskiego.

Nadesłane.

Już wyszła Isza serja

Albumu piękności lwowskich

w 12 gabinetowych egzemplarzach i jest do nabycia wraz z piękną, ozdobną okładką po 10 złr. w zakładzie fotograficznym D MAZURA, oraz znaczniejszych księgarniach lwowskich.

Dr. Henryk Ebers

kierownik c. k. zakładu hydropatycznego w Krynicy ordynuje przez zimę we Lwowie ***ul. Mickiewicza l. 3.*** od godz. 4 do 5 tej. Elektroterapia, hydroterapia i massage.

Dr. STANISŁAW HAHN

adwokat krajowy

otworzył kancelarję adwokacką we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 24.

Straszne zapalenie oskrzeli. — Panie! Cierpiąc na straszne zapalenie oskrzeli, miałem zaszczyt prosić Pana swego czasu o nadesłanie mi 4 flakonów Pańskich białych Kapsułek z Pańskiem nazwiskiem na każdej, które sprowadziły dobroczynny skutek na moje cierpienia. Zechciej Pan powtórzyć tę posyłkę jak można najrychlej. Przy niniejszem przekaz pocztowy.

Berthiot, nauczyciel emeryt, Quai du Midi w Tournes (Saone-et-Loire).

Plan m. Lwowa

jest do nabycia w adm. Kurjera Lwowskiego po **10 ct.**

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. stycznia 1889.

Hotel ANGIELSKI. W. Mańkowski z Rohatyna, W. Paraskowicz ze Stanisławowa, W. Kelczewski z Warszawy, E. Pietschka z Jass.

Hotel ŻORŻA. A. Mysłowski z Zubrzca, J. Lidl i J. Singer z Wiednia, A. hr. Starzeński z Dąbrówki, St. Irsay z Lipnik, A. Garapich z Berezowicy, J. hr. Stadnicki z Wielkiejwsi.

Hotel KRAKOWSKI. B. Żukiewicz z Stoniatyna, W. dr. Madejski z Pieniak, Z. Masiuk z Rudek, K. Donicht z Jaryczowa, T. Romanowicz z Bukowiny.

Hotel LANGA. Sig. Kanitz z Budapesztu, G. Jedlicka ze Stanisławowa, C. Spitzl z Berna, F. Rohde z Berlina, Ed. Rechnitzer z Wiednia,

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany codziennie; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróżej do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dnie powszednie 30 cent., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Lwów, z Izby handlowej

15. stycznia 1889.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.	płacą	żądają
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	206 25	209 50
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	221 —	224 25
Banku h potecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	284 —	288 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	99 90	101 —
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	103 15	104 15
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 50	96 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	102 —	03 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	102 —	103 —
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	92 60	93 60
Tow kred gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	97 30	98 30
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a 56 l.	91 50	92 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „		57 50
		48
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	103 75	104 95
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	84 25	95 25
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 67	5 77
Napoleonder	9 53	9 63
Półimperiał	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
Rubel rosyjski papierowy	27	1 29
00 marek niemieckich	58 85	59 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, 12. stycznia 1889.	zisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje węgierskie banku kredytowego	312 —	313 25
„ Bank anglo-austrjackiego	124 60	22 85
„ Unionbanku	2[illegible] —	221 50
„ kolei Karola Ludwika	207 75	207 75
„ kolei północnej	248 50	247 50
„ kolei południowej (Lomb rdy)	102 25	101 75
„ kolei państwowej	257 80	60 25
„ kolei Lwowsko Czerniowieckiej	219 75	220 25
Losy komunalne wiedeńskie	178 —	178 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	142 —	141 50
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	108 95	108 75
Losy regulacji Cisy	104 25	104 25
Akcje Banku dla krajów koronnych		226 —
Renta węgierska złota 4 proc.	226 25	101 87
Akcje Bankvereinu	101 60	104 75
Rosyjski rubel papierowy	104 50	126 50
Losy premjowane węgierskie	26 50	— —
Akcje kredytowe	310 90	311 90
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		— —
Napoleondory		

Berlin, dnia — 1889. (godz. 5. min. 35 pop.)	
Rosyjski rubel papierowy	
Akcje austrackie kredytowe	
Akcje kolei Karola Ludwika	
Austrjackie banknoty	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	
Rosyjska pożyczka wschodnia	

Po cenie zniżonej dla prenumeratorów „Kurjera Lwowskiego“ są do nabycia w administracji „Kurjera“ następujące **powieści:**

Fortuna, przez *Kiellanda*, z norwegskiego 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50).

Książe - Żebrak, przez *Marka Twaina* 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50 ct.)

Na Dnie. Studjum społeczno-psychologiczne (obrazek z życia galicyjsk.) przez *Iwana Franko* . . . . . 20 ct.

Kusiciel. Nowelka (na tle stosunków irlandzkich, przez *Michała Wołowskiego* 10 ct.

Koszta przesyłki „Kusiciela“ 2 ct., dwu książek z wyżej wymienionych 5 ct.; wszystkich razem 10 ct.

Oprócz tego są do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego“:

Pieśni i Melodje narodowe (z nutami). Nakład Księgarni Polskiej, Lwów, 1888 po 60 ct.

Plany miasta Lwowa po 10 centów.

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca

ANTONI HALSKI

HANDEL ŻELAZNY

Lwów, plac Marjacki l. 9.

Szczegółowe cenniki illustrowane na żądanie franco.



Kantor komisowo-ajenturowy, posiadający centralne swe biuro w Paryżu, l. 41, Boulevard Voltaire, pod dyrekcją p. **C. Adama** i ajentury we wszystkich większych miastach *Rosji*, *Austrji*, *Rumunji*, *Turcji* i t. d.

1. Przyjmuje, za wystawieniem rękojmi, w celu sprzedaży na rachunek producentów, we Francji, lub w innych krajach, w których posiada ajentury, wszelkie produkta surowe i wyroby w formie prób lub towaru, a mianowicie: Wędliny i mięso solone; skóry surowe i wyprawne; szczecinę surową i sortowaną; włosień, wełnę, pierze, len, konopie, nasiona; drzewo dębowe rżnięte na deski i parkiety; sukna, płótno i t. d.

2. Pośredniczy pomiędzy fabrykantami i domami handlowymi francuskimi, a kupującymi wszystkich wymienionych wyżej krajów.

3. Ma zaszczyt zawiadomić osoby interesowane, że otrzymawszy od Komitetu wystawowego dla państwa austrjackiego upoważnienie do załatwiania w imieniu wystawców wszelkich formalności dotyczących wystawy, otworzył: *Biuro wystawowe na międzynarodową wystawę w Paryżu 1889 roku* i przyjmuje na siebie reprezentację wystawców przed i podczas wystawy, a przytem transport i instalację przedmiotów (witryny, kioski i t. d.) po znacznie zredukowanych cenach uskutecznia.

Można powziąść informacje w administracji naszego dziennika, albo w domu handlowym p. Mikolascha i w cukierni pp. Hausera i Bieniedzkiego.

Rzetelna wyprzedaż!

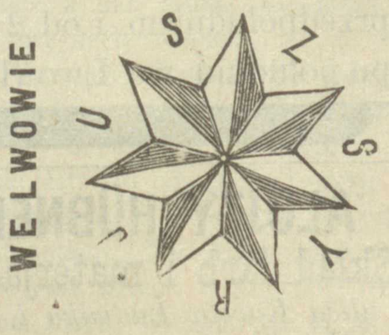
z powodu nadwątlonego zdrowia wyprzedaje się cały magazyn mebli niżej cen kosztu, o czem Szan. Publiczność przekonać się może.

A. Luft

ulica Halicka l. 7.
własny dom.

SKŁAD KAWY
ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem 19



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej

świeży transport najlepszej KAWY i sprzedaje takową **po cenie hurtownej**

we Lwowie:

1 kilogram złr. 1·80.

na prowincji:

4¾ kl. złr. 9·15 franco.

Odbiorcom nad 50 klgr. opust.

Niemam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Większej partji

Progów z kloców sosnowych

poszukuje się do kupienia.

Simon Semler w Pilznie

(Czechy).

53 (1—4)

„Weba King“.

„Weba King“ jest nową tego rodzaju materją, która przewyższa **3 krotną trwałością** zwykłe płótno a przytem jest **o 60 procent tańszą.**

Komu jest znaną nasza **„Weba King“** to najlepiej osądzi o **jej** trwałości, a temu kto **jej** nie zna, to celem wyrobienia samemu sobie sądu o **niej,** większe odcinki przesyłamy; po wypraniu tychże przyjdzie do przekonania, że **„dobry towar sam się chwali“.**

Ceny „Weby King“:

1 sztuka 78 ctmr. szerokości 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę . . . . . złr. 7.—

1 sztuka 88 ctmr. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką, damską, męską i wszelką łóżkową bieliznę . . . złr. 8·50

1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa na 6—7 prześcieradeł bez szwu zł. 11·80

Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80

1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bar zo cienkich prześcieradeł . . . . . złr. 13.—

Wyrób nasz „Weby King“ nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach. Próbki na żądanie gratis i franko.

M. BAYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

APTÉKA



Maść Dra Labiche w Paryżu

jedyny skuteczny środek przeciw ***hemoroidom.***

Używany i ceniony w całym świecie od lat przeszło dwudziestu, usuwa cierpienia hemoroidalne zazwyczaj już po ośmiu dniach.

Cena słoika 1 złr. 30 ct.

Skład główny dla całej Galicji w aptece

ZYGMUNTA RUCKERA

we Lwowie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Złr. 50.000 w. a.
do wygrania już 15. lutego br.
PROMESA
na los kredytowy ziemski
tylko za **1** złr. i 50 cnt. stempel
W KANTORZE WYMIANY
KITZ i STOFF
LWÓW, plac Halicki 1.
Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie nie doliczając prowizji.

Ogromny zapas win węgierskich i austrjackich po cenach bardzo tanich na flaszki i miary. **Wódki:** pomarańczówka, wiśniówka, złotopłyn, angielska, różówka, kminkówka flaszka od 40 ct. Jarzębiak, jarzębinka 1 złr. 10 ct., ratafia, dereniówka 1 zł. 25 ct. Miód wyborny flaszkę 50 ct. poleca **handel Wojciechowskiego Chorążczyzna.** 1300

1.000 sztuk
tutek cygaretowchy
hygienicznych

przewyższających swą dobrocią wszelkie inne wyroby. W cenie od zł. **1·20** do zł. **1·60** wysyła za pobraniem do wszystkich stacyj pocztowych.

Krajowa fabryka tutek cygaretowych

S. Wierusza Niemojowskiego

we Lwowie, Rynek l. 25.

Telefonu l. 281. Opakowanie gratis. Przy 5000 poczta franco.

Codziennie Koncert kapeli damskiej składającej się z 10 osób w restauracji A. Rudolfa przy ulicy Trzeciego Maja l. 19. O kuchnię doborową i rzetelną usługę dołożono wszelkich starań. Początek o g. 7½ wieczorem, wstęp wolny. 37

Ekonom, w sile wieku, z chlubnemi poleceniami i świadectwami że jest zdolnym i dobrym gospodarzem, poszukuje zajęcia przy gospodarstwie. Zgłoszenia się przyjmuje administracja „Kurjera Lwowskiego“.

Rachmistrz rutynowany z fachową wiadomością poszukuje **umieszczenia** w miejscu. Adres poda administracja Kurjera. 529

Wszelką garderobę męzką, damską i biżuterję, kupuje i sprzedaje zamienia i wypożycza, Bazar amerykański Ormiańska l. 2. 545

Ucznia poszukuje cukiernia Wierzbickiego we Lwowie. 576

Pracownia i magazyn ubiorów dziecinnych jest z wolnej ręki do odstąpienia. Bliższa wiadomość w administracji Kurjera. 580

Dla jednego z najstarszych austrjackich zakładów wzajemnych ubezpieczeń na życie poszukuje się zdolnych ajentów obojga płci w miejscu i zastępców powiatowych na prowincji. Zgłoszenia pisemne pod znakiem „J. U. 39“ poste restante Lwów. 582

Całkiem nowy Magiel do sprzedania, wiadomość **Pralnia** ulica Krzywa l. 8. 561

Pianista grający najnowsze tańce Garncarska 17. 566

Wyprawy kuchenne tanio wykonuje **S. Leja** pracownia stolarska, plac św. Jura. Poszukuję **klawikordu.** 575

Za pośrednictwem administracji „Kurjera Lwowskiego“ można nabyć: Wspomnienie więźnia (1876 — 1885) napisane przez Florjana Bohdanowicza (Lwów, 1888, str. 461) za złr. 1·30, z przesyłką 1·40.

Skład wędlin, wyrób własny, ceny najniższe Wincenty Kusiak plac Bernadyński l. 13 — 11. 564

Młodego, inteligentnego człowieka, władającego dobrze językiem polskim i niemieckim i mogącego złożyc kaucję przyjmie się natychmiast. Bliższa wiadomość w biórze dzienników, we Lwowie ulica Karola Ludwika 9.

Fortepian wypożycza, sprzedaje rynek 12. pierwsze. 559

Fortepian koncertowy Streichera do sprzedania ulica Łyczakowska l. 6. I. piętro przez ganek. 583

Chcę kupić albo pożyczyć fortepian Teodorowicz, Teatr 15. 584

Jan Bodnar przy ulicy Akademickiej l. 18. poleca prócz towarów korzennych i delikatesów **pokoje do śniadań,** w których dostać można zimne i ciepłe przekąski, piwa lwowskie, ołomunieckie i pilzner w butelkach i na szklanki. **Wina** stołowe wytrawne **flaszka 25 ct. i wyżej. Litr 44 ct.** 585

Magazyn obuwia Jana Wodzińskiego l. 4. Halicka Lwów poszukuje zdolnego krajacza do warstatu. 587

Inkassant chrześcianin z dobremi świadectwami i kaucją zostanie natychmiast przyjętym u firmy „Generalna ajencja The Singer Manufacturing Comp. w Nowym Jorku“ G. Neudlinger we Lwowie pod l. 2. ul. Kopernika.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje z kuchnią, 2 pokoje z kuchnią dwa wychody ulica Zamojskiego l. 1. 1348

Pokój, przedpokój, kuchnia w parterze Sykstuska 19. 1384

1 pokój frontowy na I. piętrze nad kawiarnią Dobrowolskiej jest zaraz do najęcia z meblami lub bez. 563

Pokój duży frontowy kawalerski z przedpokojem na drugiem piętrze i rozmaite inne pokoje na pierwszem i drugiem piętrze kawalerkie zaraz do wynajęcia ul. Zimorowicza boczna l. 7. 577

Korespondencje prywatne.

Moja kochana!

Na 10. wróciłem, ostatni list otrzymałem. Do widzenia Twój L. 586

„Praca“

pismo poświęcone sprawom klas roboczych wychodzi

we Lwowie od lat 12-stu

Przedpłata wynosi kwartalnie 50 ct., z przesyłką poczt. 60 ct.

Przedpłatę i wszelkie listy uprasza się nadsełać pod adresem: **Redakcja „Pracy“ Józef Daniluk ul. Batorego 28.**

Na karnawał

świeżo sprowadzone

Mantylki balowe, Szale sznelowe Materje jedwabne i wełniane

poleca

nowo urządzony magazyn

Walerji Woyczyńskiej

we Lwowie pl. Marjacki 10.

Zamówienia na gotowe suknie damskie przyjmuje magazyn.

Dywany Perskie!

sprzedają się **po niżej ceny tylko** do Soboty, ażeby oszczędzić wielkich kosztów transportu.

Hotel Europejski Nr. 7.
we Lwowie.

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33.
rok założenia 1841.
poleca *Aksamity w prążki (Kort) na spodnie do jazdy konnej, jako też na całe ubrania przewyższając co do trwałości wszystkie inne materje po bardzo umiarkowanych cenach.*
(Dla służby jedyne).

C. k. uprzywil. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennym.
Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą. 763

Choroby ust i zębów
jako to: **ruszanie się zębów, ból zębów, zapalenia, wrzody, krwawiące się dziąsła, nieprzyjemny zapach z ust najpewniej usuwa i leczy prawdziwa c. k. dentysty nadworaego**

Dra POPPA Woda anaterynowa do ust
która równocześnie użyta z
Dr. POPPA Proszkami do zębów albo **Pastą do zębów**
utrzymuje ciągle zdrowe i piękne zęby.

Dra POPPA Plomba do zębów
do wypełniania samemu sobie dziurawych zębow.

Cena: Anaterynowa woda do ust 50 ct., 1 złr. i 1·40 złr. **Anaterynowa pasta do zębów** w puszkach po 1 złr. 22 cnt. **Aromatyczna pasta do zębów** po 35 ct. **Proszek do zębów** w pudełkach 63 ct: **Plomba do zębow** w etui złr. 1.

Naśladowania anaterynowej wody do ust dr. Poppa, które wprawdzie znajdują się w handlu, są według dokonanej analizy preparaty po większej części skombinowane z kwasów, które zęby wcześnie niszczą.

Główny skład: Wiedeń, Bognergasse 2. Otrzymać można we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach we Lwowie, i Galicji, trzeba jednak zawsze wyraźnie żądać tylko prawdziwych preparatów dr. Poppa.

Wyszły już z druku nakładem „Drukarni Polskiej"
Kalendarzyk kieszonkowy na rok 1889
cena 15 centów,
Kalendarzyk kantorowy
dla biur i urzędów, oprawny na kartonie, na wzór niemieckich „Frommera". **Cena 30 cent.**
Składy główne: u pp. Seyfartha i Dydyńskiego, w Drukarni Polskiej ul. Sobieskiego 28.
Hurtownym nabywcom odstępuje się rabat.

Dobra sposobność!

Pozostałe z interesu towary, jak: **płótna kalesonowe, prześcieradłowe, garnitury stołowe** na 6, 12 i 18 osób, **chusteczki do nosa** i **ręczniki**, można nabyć tylko w dniu 17. stycznia b. r. **po cenie zniżonej** w w Hotelu Krakowskim Nr. 43. od godziny 8—12 przedpołudniem i od 2—5 po południu we Lwowie.

ALOJZY HÜBNER
Skład farb i materjałów
ulica Karola Ludwika l. 13.
(dawniej cukiernia Rotlendera)
poleca
w każdym domu potrzebne:
MYDŁO, KROCHMAL, FARBKI do bielizny, SODĘ, SZCZOTKI wszelkiego rodzaju, OLIWĘ do świecenia, KNOTKI, FARBĘ do farbowania materyj, MASĘ do podłogi, WOSK, ROGÓŻKI z łyka i żelazne, SZCZOTKI do przedpokoi, ZAPAŁKI etc.
Cennik dla każdego gratis.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne,
oraz wszelkie biżuterje ze złota i srebra poleca po najprzystępniejszych cenach
Jan Jarzyna
jubiler i złotnik w hotelu Europejskim.

Olejek
chino-taninowy
przeciw wypadaniu i na porost włosów. Flakonik 1 zł. 20 ct.
Nabyć można w sklepach
IHNATOWICZA
we Lwowie, Krakowie i w Czerniowcach. 1604b

Potrzebna
pompa do studni
ssąco-tłoczącą z rurami żelaznemi około $3^1/_7$ ctm. średnicy, głębokość 16 metrów, i zaaplikowanie do już ustawionego wiatraka nad studnią. Uprasza się oferty z podaniem ostatniej ceny: Zarząd dóbr Podniestrzany poczta Żydaczów.

Z własnej fabryki
Świece gromniczne
woskowe białe,
lub obrazkami swiętych
i kwiatami ozdobione
od 15 ct. do złr. 1·80
za sztukę
poleca **handel**
Fryder. Schubutha
Lwów, Rynek 45.

Orkiestra Towarzystwa „Harmonji"
lub też podzielona na **kwartety, kwintety, sekstety** i t. d. poleca się do wynajęcia na **bale, wesela i zabawy domowe po cenach przystępnych.** Dla członków wspierających towarzystwa ceny zniżone. Wysełа się i **na prowincję** za poprzednią ugodą. Należy się zgłaszać do dyrekcji przy ul. Strzeleckiej l. 7. między 9—12 godziną rano lub 3—4 godziną popołudniu.

PAPIER FAYARD ET BLAYN
Przeszło SZEŚĆDZIESIĄT LAT POWODZENIA świadczą o skuteczności leczenia **katarów, reumatyzmów, irrytacyj piersiowych, bolesnych zwichnień ran, odparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń.** — We wszystkich aptekach. — (Wymagać własnoręcznego podpisu).

Nowe lekarstwo
na zatwardzenie.

Najczęściej pojawiającemi się cierpieniami we wszystkich warstwach ludności są uciążliwości trawienia, a te znowu są źródłem wielu innych chorób. Z początku nie zważa się na tę uciążliwość w nadziei, że brak apetytu w krótce ustąpi, a równocześnie jawiące się zatwardzenie, niemiły smak w ustach, uczucie mdłości, zły humor, zajęcie głowy same znikną. Dopiero po dłuższym czasie i gdy inni zwrócą uwagę na złe wyglądanie, znajduje się ze zdziwieniem, że prócz wyżwymienionych pozornie nieznacznych uciążliwości, przybyło tymczasem kilka nowych i większych. Cera stała się bladą i pożółkłą, białko oka żółtawo zabarwione, oczy same zapadnięte, siła wzroku osłabła i w oczach powstaje migotanie i iskrzenie. Skóra jest raz suchą i gorącą, to znowu nadmiernie wilgotną i zimną. Uryna wydziela się w małej ilości, jest ciemno zabarwiona i po ochłodzeniu zostawia osad. Stolec następuje tylko co kilka dni, albo tylko raz w tygodniu. Uczucie znużenia i osłabienia występuje coraz wyraźniej, a chęć do zwykłych czynności powoli ginie. Wspomniane zjawiska występują albo pojedynczo, albo wszystkie razem, i można bez przesady twierdzić, że dziesiąta część wszystkich ludzi cierpi na jedną lub drugą tę uciążliwość. — Wczesne używanie dopiero u nas nie dawno wprowadzonych A. Brandta nowo poprawionych pigułek szwajcarskich, zawierających jako główną część składową *Cascara sagrada* usuwa pewnie wszelkie wyżwymienione uciążliwości, a dawne zdrowie wraca. *Cascara sagrada* uznaną została przez wszystkie znakomite lekarskie powagi — **prof. Dr. Senatora w Berlinie** na czele — za nieoceniony, niczem innem nie dający się zastąpić środek, dlatego skutek A. Brandta pigułek szwajcarskich we wszystkich uciążliwościach trawienia i tychże następstwach jest rzeczywiście cudowny. Każdy, kto tylko choć jedną probę z temi pigułkami zrobił, może to potwierdzić i będzie się uciekał, jak do zbawcy w biedzie, chętnie do tych pigułek. — Trzeba żądać w aptekach wyraźnie A. Brandta poprawionych pigułek szwajcarskich i uważać na początkową literę imienia **A.**; Nazwisko A. Brandt jest na każdem pudełeczku i na prospekcie owiniętym na pudełeczku kilkakrotnie wydrukowane. — Pudełka bez tego prospektu są najczęściej fałszowane. — Uprasza się takiego fałszowanego towaru nie przyjmować, który zamiast być pomocnym do zdrowia jest często wprost zdrowiu niebezpiecznym. Prawdziwych **A.** Brandta poprawnych pigułek szwajcarskich otrzymać można w każdej lepszej aptece w pudełkach po **40 ct.** lub **70 ct.** Prawdziwych otrzymać można we *Lwowie* u p. Wywiórskiego, apteka pod złotym orłem. — W *Brodach* u p. H. Grünspanna, apteka pod złotym orłem. — Wilhelma Landesberga apteka pod złotą koroną. — W *Jarosławiu* w apt. J. L. Wisłockiego. — W *Jaśle* u p. Romualda Pelcha apt. obwod. — W *Jazłowcu* w apt. Adama Babicza. — W *Kamionce strumiłowej* w apt. Karola Pilewskiego. — W *Kulikowie* w apt. B. Misiołka. — W *Niżankowicach* u p. W. Włodzimirskiego, apteka pod Gwiazdą. — W *Podkamieniu* w apt. Leona Adera. — W *Samborze* u p. Józefa Aleksiewicza apt. obwod. — W *Sokalu* w apt. Eug. Wysoczańskiego. — W *Tarnowie* u p. E. Ranka apteka pod Lwem. — W *Ustrzykach* w apt. A. Jastrzębskiego. — Na wypadek, gdyby tych pigułek w jakiej aptece otrzymać nie było można, na zamówienia przyśle *franco* każdemu *główny* skład apt. **Ferdynanda Schmieda w Cieplicach** (Czechy), jeżeli się zażąda tylko jednego pudełka.

„Drukarnia Polska" ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179.

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Dodatek do nr. 16. „KURJERA LWOWSKIEGO“.

Sprawa kukizowska.

Lwów 16. stycznia.

(Dzień trzeci. Początek 9. rano.)

Przed przystąpieniem do dalszego przysłuchania p. Strzeleckiej, przewodniczący p. Simonowicz upomniał wszystkich biorących udział w procesie, aby należycie słuchali, gdyż nadal nie dozwoli stawiać pytań, na które już raz oskarzeni odpowiadali.

Prokurator prosi przewodniczącego, ażeby ze względu, iż wczoraj czuł się znużonym, co wówczas zaznaczył, dozwalał mu dzisiaj dalej pytać oskarzonego, mimo że już przystąpiono do przesłuchiwania p Strzeleckiej (a to po myśli §. 245), a gdyby przewodniczący nie zgodził się dla porządku na jego prośbę, to przynajmniej po ukończonem przesłuchaniu p. Strzeleckiej, wolno mu było dalsze stawiać pytania p. Strzeleckiemu.

Przewodniczący oświadczył, że na razie nie dopuszcza dalszego pytania oskarzonego, ale po przesłuchaniu p. Strzeleckiej chętnie pozwoli na dalsze badania oskarzonego. Poczem przystąpił do dalszego przysłuchiwania oskarzonej.

Przew. Na czem wczoraj stanęliśmy czy pamięta pani?

Osk. Pamiętam. Doszliśmy do 12. sierpnia, w którym to dniu przyjechał prokurator p. Sumper.

Przew. Za pozwoleniem. Pani była 20. sierpnia we Lwowie ze synem.

Osk. Tak jest, wezwana przez adw. Krattera. Tu się umówiliśmy, że gdybym nie mogła sama przyjeżdżać, syn może mię zastępywać. Byłam więc u adwokata, w kościele.

Przew. Czy pani nie miała innych interesów?

Osk. Żadnych.

Przew. Proszę pani, mnie nie chodzi o tę „piątkę“; czy jednak pani nie wykupywała jakich papierów?

Osk. Nic a nic.

Przew. Kto był 21. sierpnia w Kukizowie.

Osk. Mój zięć Kochanowski, syn, sędzia p. Kownacki, Szpang...

Przew. Tak, tak, ale i goście. Osk. Tak jest.

Dalej opowiada oskarzona, że wieczór d. 20. przy herbacie opowiadała sędziemu, że ks. Tchor. w jednym wypadku po kradzieży oddał jej depozyt. Więcej nie mogłam opowiedzieć, gdyż mnie przerwano, przyszedł bowiem Kochanowski do mnie, że ks. Tchorznicki ma interes do mnie. Poszłam więc natychmiast do niego, niosąc mu rosół. Ks. Tch. jednak powiedział do mnie: „To nie o to chodzi. Przez trzy dni mnie męczą o papiery, a ja odpowiedziałem, że nic nie mam. Żebyście jednak nie mieli jakich przykrości, może trzeba będzie powiedzieć. Ja tłumaczyłam księdzu, że należy powiedzieć, bo jakkolwiek depozyt zabiorą to następnie zwrócą. Ks. Tch. odpowiedział: Jak pani dobrodziejka chce, tak niech zrobi. Natychmiast pospieszyłam do lokalu komisyjnego do sędziego p. Kownackiego, gdyż obawiałam się, aby nie usnął, a przyszedłszy do p. K. prosiłam, aby natychmiast udał się do ks. Tch. Po drodze spotkałam p. Sumpera, którego nie znałam. P. Kownacki na moje wezwanie powiedział: zaraz, zaraz, ja tam pójdę. Ja się obawiałam ciągle, że ks. Tch. uśnie. Gdy p. sędzia przyszedł do ks. Tch. ten powiedział dwa razy: *Dałem klucz p. Strzeleckiej, gdyż wiem, że mi odda wszystko w porządku, jak to już nie raz było. Mówił bardzo cicho. P. Kownacki może nie słyszał. Potem nie chciał już nic mówić.*

Następnie była przesłuchiwana przez komisję, której opowiedziała, jak przenosiła pieniądze. Przystąpiono do spisywania papierów, a pan sędzia powiedział mi, że jeżeli mam zajęcie, to może mnie zastąpić zięć Kochanowski. Wyszłam, aby dać dyspozycje na obiad. Następnie jadłam obiad z p. Sumperem, a komisja ciągle spisywała obligacje. Trwało to kilka godzin. Następnie wezwano mnie do podpisania protokołu, w którym było wyrażone, *że ja sobie zastrzegam prawo do tych pieniędzy*. Odskoczyłam do drzwi. Pan Kownacki patrzył na p. Paparę, a ten na niego. Powiedziałam, co ja mam tu podpisywać. Ja niczyjego majątku nigdy nie pożądałam.

Przew. Powoli, proszę pani, nawet na drobne rzeczy trzeba uważać. Pani przedstawia obecnie tak rzecz, jak gdyby chciano pani podsunąć coś złego. Pani była w posiadaniu depozytu, więc zastrzeżenie to było na miejscu.

Osk. Ja też nikogo o nic nie podejrzywam, ja tylko wyjaśniam, że w takiem przekonaniu podpisałam. Przyjechawszy jednak do Lwowa zaczęłam w swojej kazience rozmyślać, że mogą nabyć z tego protokołu przekonanie, że ja to prawo dla siebie zastrzegam. Nigdy tego nie pragnęłam i dziwię się, że w akcie oskarżenia jest takie twierdzenie. W tym też duchu napisałam do prezydenta sądu.

Przew. stwierdza to, odczytując pismo pani Strz., w którem wyraźnie oświadcza, że nie ma żadnej pretensji do depozytu.

Dalej opowiada oskarżona, że w kaźni przypomniała sobie, iż nie oddała sędziemu worka z talarami i dukatami, gdyż wyszedłszy w chwili, kiedy spisywano obligacje, zapomniała wyjąć ze skrzynki woreczek, zięć zaś nie wiedział, a pan sędzia nie mógł widzieć, gdyż woreczek był przykryty bielizną.

Przew. Przepraszam panią, ale sędzia nie mógł zaglądać do skrzynki, nie miał bowiem prawa rewizji. Pani oddała mu depozyt w poszewce.

Osk. Tak jest. Po odjeździe komisji drugiego dnia dopiero spostrzegłam, że pieniędzy nie odałam. Zresztą byłam tak skłopotaną! Na drugi dzień p. Kownackiego już nie było. Miał wrócić wieczorem, jednak nie wrócił aż na trzeci dzień. Opowiadam to, aby usprawiedliwić, dla czego te przedmioty oddałam dopiero w kilka dni.

Przew. Cóż dalej. Następnie panią przesłuchiwano, a p. Aleksandra aresztowano.

Osk. Tak jest, odpowiada łkając.

Przew. zarządził w tej chwili małą przerwę.

Po przerwie zawezwał wszystkich świadków, ażeby każdemu powiedzieć, którego dnia będzie słuchany, by daremnie nie wyczekiwali w sądzie.

Ks. Tchorznicki będzie słuchany w poniedziałek.

Poczem przystąpił przew. do dalszego badania. „Proszę pani, nie wchodzę w to na razie, o ile dzisiejsze pani zeznanie różni się od zeznania w śledztwie — proszę mi jednak wytłómaczyć, dlaczego pani i pan Aleksander, pytani jeszcze jako świadkowie, powołujecie się ciągle, że chcieliście być u ks. tylko ze świadkami?

Osk. Ja chciałam mieć służbę, ale tego nie mówiłam.

Przew. Proszę pani, dlaczego pani i czy z własnej inicjatywy opowiadała p. sędziemu o skoszeniu trawy. Oskarżona nie pamięta. Natomiast syn wyjaśnia, że sędzia chodził na około domu i wówczas musiała mu matka to powiedzieć.

Przew. Czy pani miała w lipcu jaką gotówkę?

Osk. Miałam kilka tysięcy.

Przew. Czy prawdą jest, co tu zeznał Lejzor, że gdy on przyszedł do pani z prośbą od syna o 50 złr., pani powiedziała: „Daję i daję, nareszcie sama nie będę nic miała.“ Osk. przeczy temu.

Przew. Gdy przyszło płacić drowi Schmidowi, a tu staruszek leży taki pobity, ma zapalenie płuc, stan jego groźny i pani, mając u siebie kilkadziesiąt złotych, nie mogłaś sama zapłacić, by go nie trudzić?

Osk. Ksiądz nigdy nie lubiał, by go zastępować, sam chciał wstać.

Przew. Wiemy, że ksiądz był ścisły w wydatkach, nie chciał drogich lwowskich lekarzy, a tu nagle wyciąga 15 zł. i daje pani.

Osk. Ksiądz się radził ze mną, ile dać lekarzowi. Resztę dał na dalsze wydatki, lecz zastrzegł sobie, bym nie wydawała bez porady z nim. Ksiądz mi zresztą zawsze zawierzał i dawał mi pieniądze, gdym mu mieniała kupony, wiedział, że mu nic nie przepadnie.

Przew. Jak pani mogła dopuścić, by ksiądz tak pobity wstawał w jednej koszuli?

Osk. Ksiądz sam tego chciał, sam wstał i dał mi; porachował pieniądze, a potem się znowu położył.

Przew. Ależ jeszcze 18. sierpnia znaleziono go w stanie pożałowania godnym, poranionego ciężko — nieprawdopodobne więc, by już 30. lipca sam wstał.

Osk. We środę siedział na kanapie w butach, p. sędzia sam go widział, również i p. Papara zastał go w stanie całkiem przytomnym, tak i przysięgę składał.

Przew. Mówisz pani, że go p. sędzia widział siedzącego? To całkiem nowa rzecz. O tem myśmy dotychczas nie wiedzieli.

Osk. Gdy lekarze odjechali po oglądnięciu ran, ksiądz wstał. Sędzia Kownacki i p. Papara byli świadkami, jak siedząc na kanapce najprzyzwoiciej przysięgał.

Przew. Kto był w pokoju, gdy pani przyszła się domagać pieniędzy?

Osk. Był Kalinowski i jeszcze ktoś, nie wiem kto. Ksiądz zapytał, czy jest tam kto i mówił: niech wyjdą!

Przew. Jak było z tym kluczem?

Osk. Ksiądz się zaturbował, że tyle ludzi chodzi, bał się, by mu co nie przepadło, więc powiedział: niech pani weźmie kluczyk — i pokazał mi palcem na kastlik.

Przew. Przy przesłuchaniu 8. sierpnia mówiła pani, że sam ksiądz otworzył kastlik.

Osk. No tak, leżąc na łóżku odsunął szufladkę, wyjął kluczyk, dał mi go i wskazał na dół, bym otworzyła.

Dalej wypytuje przewodniczący o szczegóły dnia i wieczora przed czynem.

Dzień ten spędzono zwykłym trybem. Ksiądz był w kościele, zjadł u oskarżonej obiad, poszedł do siebie, potem przyszedł na kolację.

Przew. Kto mu nalewał herbatę?

Osk. Anna Michalicka.

Przew. Czy ksiądz pija herbatę z rumem?

Osk. Tak jest. Ale jak wlać dwie łyżeczki, to każe sobie zlać nieco ze szklanki i rozcieńczyć.

Przew. Czy Handzia wlawszy księdzu nalała potem może i sobie?

Osk. Być może. Jeżeli się zostanie herbata, to na to nikt nie uważa.

Przew. Jak się pani wydaje to złożenie depozytu w ręce pani! Człowiek chory, który za kilka godzin ma umrzeć, i oddaje pani taki duży majątek bez świadków, bez żadnej rękojmi?

Oskarż. Oddawał mi nieraz przedtem. Zresztą nie był tak bardzo chorym.

Przew. Ale dlaczegoż pani nie wspominała nikomu o tym depozycie?

Osk. Komu miałam wspominać? Bałam się napadu.

Przew. Ale któż miał panią napadać? syn? ks. Królicki? ks. Pasiut?

Osk. Nigdym o takich depozytach nikomu nie mówiła.

Przew. Czegoż pani z tymi pieniądzmi chodziła do lokalu komisyjnego?

Osk. Murarze bielili mój dom. Gdybym była szła opakowana, toby byli powiedzieli, że pani coś niesie od księdza.

Przew. Ależ pani Strzelecka, niech temu wierzy kto chce, ja nie mogę. Przecież pani czeki od razu wzięła do kieszeni. A te depozyta przenosi pani partjami do lokalu komisyjnego, rozkłada to wszystko — i po co?

Osk. Chciałam je uporządkować, ułożyć. Potem przyniosłam poszewkę, zawiązałam sznurkiem, i

Przew. I zaniosłaś pani to wszystko do siebie.

Osk. Nie, pozostawiłam na miejscu, dopiero później zaniosłam do swego pokoju.

Przew. No, a długo trwało to przenoszenie papierów od księdza do lokalu komisyjnego? W śledztwie zeznała pani, że mogło trwać 2—3 godzin. Cóżeś pani przez ten czas robiła?

Osk. Nie, tak długo to nie trwało. Mogło trwać 20—30 minut. Byłam przez ten czas w lokalu komisyjnym. Zapaliłam cygaro i chodziłam po pokoju.

(Szczegół ten wydaje się p. prokuratorowi ważnym, prosi więc o dosłowne zanotowanie w protokole tego zeznania).

Przew. Dla czegoś pani nie wzięła w depozyt całego majątku? Przecież w szafie pozostało jeszcze przeszło 30.000 zł.

Osk. Reszty nie mogłam znaleść. Komisja sądowa szukała kilka godzin, nim wszystko poznachodziła, ja nie miałam czasu.

Przew. Tu pan prokurator w akcie oskarżenia zarzuca pani, żeś brała papiery nie opiewające na okaziciela.

Osk. Przecież wzięłam czeki opiewające na imię ks. Tch.

Przew. No tak. Wprawdzie czeki mieniają w kantorach, nie pytając o imię, ale ja nie obstaję przy tym zarzucie prokuratora. Ważniejszym wydaje mi się inny szczegół. Z zeznań ks. Tch. wiemy, że on składał swoje papiery wprawdzie nie w jednem miejscu, ale zawsze jednakowe do jednakowych: obligacje do obligacyj, książeczki oszcz. do książeczek. Otóż pokazuje się, że z każdej takiej kryski wzięto część, a część zostawiono, jak gdyby umyślnie dla zmylenia jakichś przyszłych poszukiwań, gdyby ktoś n. p. powiedział: a ksiądz miał obligacje indemnizacyjne! Są obligacje indemnizacyjne! I tak z każdym gatunkiem papierów. Dalej podałaś pani w śledztwie, żeś kazała księdzu zaraz na drugi dzień po zamachu, by przeglądnął szafę, czy czego złodzieje nie zabrali. Czyż to było możliwem?

Osk. Nie kazałam mu przeliczać wszystkich pieniędzy, ale tylko przekonać się, czy nie ma jakiego nieporządku.

Przew. Czy ksiądz jadł na kolację pieczeń wieprzową?

Osk. Tak jest. Ksiądz bardzo lubiał wieprzowinę, a że na obiad była pieczeń wieprzowa, prosił więc, by mu zostawić i na kolację.

Przew. W śledztwie podałaś pani, że ksiądz wymiotował wskutek duszenia i łamania żeber.

Osk. Podałam nie moje zdanie. Tak ludzie mówili, Kalinowski i inni. Ksiądz bardzo lubi tłustość.

Przew. A może wymiotował jeszcze przed napadem właśnie wskutek owej spożytej na wieczerzę tłustości? Może mu się od niej niedobrze zrobiło?

Osk. Być może, ja też nie podawałam o tem swego zdania.

Przew. Wczoraj zeznałaś tu pani, żeś mówiła o apopleksji, a ludzie nie zrozumiawszy zrobili z tego epilepsję. Ależ tacy ludzie, jak Kalinowski, kucharz i inni starzy słudzy zrozumieli dobrze tę różnicę, i właśnie przytaczali przykłady, że przy epilepsji tak się potłuc nie można. Pani zaś obstawała przy swojem, mówiąc, że go choroba tak utłukła. Zresztą przypuśćmy, że pani mówiła o apopleksji, to przecież i przy ataku apoplektycznym ksiądz nie mógł się wcale tak potłuc.

Osk. Tam nie było czasu tak długo rozumować, każdy mówił co mu się zdawało, i z tego się złożyło coś takiego.

Przew. Ależ pani i drowi Schmidtowi mówiła, że ksiądz już dwa razy miał takie napady. Wyglądało to, jak gdyby pani i w niego chciała to wmówić. I o jakim to drugim napadzie pani mówiła?

Osk. Ksiądz mi opowiadał, że raz siedząc na kłodzie dostał takiego ataku, upadł i potłukł się boleśnie.

Przew. Jak to możebne, by pani po owej nocy, gdy przybył syn, mówiła z nim w takiej chwili po francusku? Wspominałaś pani, że masz zwyczaj mięszać czasem francuskie słowa w polskiej rozmowie. Przecież rozmawiamy tu obecnie już tyle godzin, a dotychczas nie słyszałem z ust pani ani jednego francuskiego słowa.

Osk. *Naradzaliśmy się z Olesiem, kogoby zostawić przy księdzu, więc mówiliśmy po francusku o tem, na kogoby się można spuścić, a na kogo nie*

R. Simonowicz zapytuje, kiedy spostrzeżono brak spodni i kamizelki, i prosi o ścisłe oznaczenie tego czasu. Oskarżona nie może sobie tego szczegółu dokładnie przypomnieć. Opowiada, że u księdza był nieporządek, wskutek tego, że suknie spadły z gwoździa, leżały zatem na kupie porozrzucane. Brak spodni itd. spostrzeżono dopiero za bytności dr. Schmidta, jakkolwiek Kalinowski rano już rzeczy te na ziemi leżące porządkował.

Na pytanie p. przewodniczącego w kwestji depozytu powierzonego jej przez ks. Tchorzn., daje oskarzona bardzo wymijające i niezdecydowane odpowiedzi.

R. Simon. sięga w badaniu swem pierwszego zamachu na księdza tj. w r. 1885. Oskarżona zeznaje, że ksiądz powierzył jej wówczas znaczny depozyt w papierach, książeczkach kasy oszczędności, talarach i dukatach, wszystko to było zawarte w poszewce. Depozyt ten powierzył jej z obawy przed ludźmi, zajętymi u niego reparacją mieszkania.

R. Simonowiczowi wydaje się niezmiernie to dziwnem, że w kilkanaście godzin później w nocy na księdza wykonano zamach, tak samo jednak jak ostatni, nieudały.

R. Simonowicz zapytuje następnie dlaczego oskarżona nie mówiła nikomu o depozycie przy ostatnim wypadku złożonym jej przez księdza, pomimo, że był na miejscu Spang, jakoteż komisja śledcza. Oskarżona twierdzi, że *czekała póki się jej o to nie zapytają*, dawała przy kolacji do zrozumienia sędziemu, ale zapytaną nie została, a widząc, iż ksiądz, który przy kolacji był obecny, nic o tem sam nie mówi, milczała także. Zdawało się jej, że skoro zbrodniarze są już ujęci, nie może chodzić o pieniądze, które są, tylko o te, które mogą brakować.

Przewodniczący przechodzi następnie do kwestji wymycia plam i zrobienia „porządków". W zeznaniach dotychczasowych jest pełno w tym kierunku sprzeczności. Jak wiadomo, na drzwiach pokoju gościnnego (lokalu „komisyjnego") znaleziono odbicie palców zakrwawionych. „Skąd się one tam wzięły", pyta przewodniczący. Odpowiada na to oskarżona, iż po obmyciu zakrwawionej głowy ks. Tch, była w lokalu „komisyjnym", łatwo przeto być może, że nie umywszy rąk, zakrwawioną ręką drzwi dotknęła.

P. przewodniczący zwraca uwagę na ważność pytania, jakie ma oskarżonej zadać. *„Skąd się wzięły plamy krwi na wewnętrznej stronie szuflady komody?"* zapytuje. Oskarżona tłumaczy to tem, że *ks. Tchórznicki golił się zawsze sam, a będąc starym i niedowidząc dobrze, częstokroć się kaleczył, łatwo zatem mógł sobie pokrwawić palce i tymi szufladę otwierając, ślady na niej zostawić.*

R. Simonowicz przyjmując to wyjaśnienie do wiadomości, wyraża opinję, że prędzej trafiłoby mu do przekonania tłumaczenie, że np. ks. Tchórz. sam szukając pieniędzy na zapłacenie lekarza (owych 157 zł., które wręczył p. Strzeleckiej w kopercie), mógł zakrwawioną ręką szufladę splamić.

W tem miejscu p. przewodniczący przerwał rozprawę na pół godziny.

Po przerwie zawiadomił przewodniczący pp. przysięgłych, że stosownie do ich życzeń zarządził w porozumieniu z prezydentem sądu, aby do sali przysięgłych nikt nie miał wstępu. Po czem przystąpił do dalszego badania oskarżonej.

Przew. Proszę pani, tak z wyniku śledztwa jak i z twierdzeń pani wynika, że pani wyszedłszy od księdza powiedziała do dra Schmidta i ks. Pasiuta, nie wiem czy równocześnie czy osobno: „Byłam u księdza, rozchodziło się o pieniądze na różne jego potrzeby i ksiądz wstał sam, gdyż ja nie mogłam odszukać i dał mi 3 pięćdziesiątek, 5 złr. i 2 złr." Dlaczego to pani opowiadała? Przecież p. Schmidt w innym celu przyjechał, on przyjechał do obywatelki, nie potrzebował się troszczyć o honorarjum. Po co pani usprawiedliwiała się skąd dostała pieniędzy?

Osk. Ja pokazywałam i mówiłam do syna.

Przew. Bo to tak wygląda, że pani wówczas już myślała, aby mieć świadków. Dalej p. powiedziała „jak to dobrze, że przeliczyłam, dał mi 157 złr. a mówił, że mi daje 320 złr."

Osk. Bo ksiądz mówił mi, że zdawało mu się iż ma 300 złr., ale przeliczywszy przekonał się, że inaczej rzecz się ma.

Przew. Ale pani powiedziała *„Ot dobrze*, że przeliczyłam". Ja odnoszę to do tego, że to tak wygląda, że pani chciała niejako powiedzieć „Ot starowina nie pamięta co robi", pani chciałaś mieć kogoś, aby to wiedział.

Osk. Ja do syna mówiłam.

Przew. Dalej nasuwa się pytanie, jak pani mogła brać od człowieka w gorączce — cierpiącego, jak lekarze mówią, na uwiąd starczy mózgu — niedołężnego — brać depozyt kilkadziesiąt tysięcy? Cały ten prawie majątek oddaje pani bez liczenia, a pani bierze?

Osk. Może ksiądz liczył, w obec mnie jednak nie liczył. Tak może było, że oddawał bez liczenia, a gdy mu oddawałam dopiero przeliczył.

Przew. Teraz wróćmy jeszcze do klucza, który ks. Tchórznicki pani oddał. Kiedy się to stało?

Oskarżona powtarza pierwotne zwe zeznanie.

Przew. To dziwna, ks. „fantazuje" jak pani twierdziła, domaga się przeniesienia do dworu, i tej fantazji chorego człowieka czyni się zadość? Pani miałaś już pieniądze?

Osk. Tak jest. Byli przecież świadkowie. Ks. Tch. siedział ubrany i żądał, aby go przeniesiono, co też uskuteczniono w fotelu.

Przew. Coś jest niewytłumaczonego. Zaraz po zamachu ks. Tch. sam wstawał, miał na tyle siły, aby wstać celem dania pani pieniędzy, a w kilka dni potem fantazuje i muszą go przenosić.

Osk. Ponieważ już gorączkował i osłabł.

Przew. Ze śledztwa pokazuje się, że ks. Tch. wyjeżdżając z domu na dłuższy czas oddawał pani klucz od swego pomieszkania; kluczyk zaś od szafy, która zawierała cały majątek jego, według twierdzenia pani chował do poduszki i pokazywał pani, gdzie go schował. Czyż nie łatwiejszą była sprawa, aby pani oddał kluczyk?

Osk. Tak było.

Przew. Dalej, było raz zdarzenie, że gdy ks. Tch. wyjechał, pani zawezwała ks. Królickiego i zaprowadziła go do pomieszkania ks. Tch., aby mu pokazać, że wszystko jest w porządku, „okna zamknięte", a na podłodze leżały *dwie dziesiątki*. Dlaczego pani to robiła?

Osk. To ks. Królicki spostrzegł te dziesiątki.

Przew. To wszystko jedno. Pieniądze te jednak pani nie podniosła, lecz zostawiła na podłodze — dlaczego?

Osk. Ażeby ks. Tch. sam się przekonał, jak lekkomyślnie rozrzuca pieniądze.

Przew. Czyż nie było właściwszem schować pieniądze, a następnie, aby pani i ks. Królicki przedstawili ks. Tch. jak on postępuje?

Osk. Byłby nie uwierzył.

Przew. Pani Strzelecka! On pani zawierzył cały majątek, on by pani nie uwierzył!

Osk. opowiada, jak raz ks. Tch. przyjechał ze Lwowa, a miał ze sobą 400 złr. Przyjechawszy, miał tylko cygareta, a pieniędzy nie odszukano.

Przew. Tak jest. To się podczas rozprawy wykaże.

Dalej odczytuje zeznania p. Strzeleckiej o tej chwili, gdy ks. Tch. zawezwał ją do siebie i radził się co robić, bo go męczą co do obligacyj i książeczek oszczędności, a p. Strzelecka powiedziała mu, aby powiedział, że sam jej oddał pieniądze i kluczyki.

„Ja zaś pobiegłam do sędziego, gdyż chciałam, aby ks. Tch. wytrwał w swem postanowieniu".

Przew. Tak pani zeznała w śledztwie. Co to ma znaczyć? Jakież to miało być postanowienie? Czyż nie należało mu powiedzieć, mów księdz prawdę i wytłumaczyć, że jeżeli zabiorą to oddadzą?

Osk. Ks. Tch. nie ufał zupełnie sędziemu, który raz musiał aż urzędową czapeczkę z różą wziąć na głowę. Zresztą bałam się, żeby nie usnął.

Prok. Byłby się przebudził.

Przew. Czy pani obawiała się, aby ks. potem nie kręcił! To o co innego chodziło. U nas w sądzie nazywa się to „szygerowaniem", namawianiem.

Przew. Gdy pani zabierała te depozyta, to gotówki pani żadnej nie znalazła? Bo mamy pewne ślady, że ksiądz miał wówczas około 5000 zł. w gotówce.

Osk. Gotówki nie znalazłam żadnej.

Przew. Dlaczego pani nie wzięła te książeczki oszczędności, które leżały w Liber ordinationum. Na tej książce stała butelka, a pani powiedziała, żeś tę butelkę podnosiła.

Osk. Tak jest, podniosłam butelkę i byłabym wyjęła książkę, ale nadszedł ktoś, więce zostawiłam wszystko na miejscu.

Przew. A tak! Ja myślałem, że pani nie mogłaś się schylić z powodu jakiej ułomności fizycznej.

Dalej przechodzi przewodniczący do owej kradzieży z r. 1885 i zapytuje osk., czy sama zawiadomiła w kasie oszczędności, że ks. Tchorznickiemu zginęły książeczki oszczędności?

Osk. Tak jest. Ksiądz mię prosił, bym się dowiedziała u p. Zimy, które nra książeczek mu brakują. Na szczegółowe pytania prokuratora osk. wyjaśnia, że przyszedłszy do Kasy oszczęd. opowiedziała o kradzieży i pokazała 9 książeczek, które pozostały, prosiła, by jej podano nra książeczek skradzionych, na co p. Zima odpowiedział, że tego uczynić nie może.

Przew. Z 18. na 19. czerwca 1885 roku była kradzież u księdza, 21. czerwca wpłynęło do sądu od żandarmerji doniesienie o tej kradzieży, a 20. pani Strzelecka zapowiedziała w kasie oszczędn. 9 książeczek jako zaginionych.

Osk. nie przypomina sobie dat.

Dalej odczytuje przew. „Notatki dla sędziego“ spisane przez p. Strzelecką już po jej aresztowaniu i przystawieniu do Lwowa.

Notatki te zawierają następujące trzy punkta:

1) Gdy pewnego razu przed dwoma laty oskarżona wróciła ze Lwowa, doniosła jej służąca, że ksiądz przesuszał cwancygiery, porozwiązywał worki i pozdejmował suche liście z kasztanów, co leżały na wierzchu. Wtedy Łucyk zaczerpnął z tych worków trochę monet. Oskarżona natychmiast poszła do księdza i robiła mu wyrzuty, że tak lekkomyślnie postępuje, a następnie prosiła go, by się przekonał, czy mu czego nie brakuje. Ksiądz odpowiedział, że mu nic nie brakuje, a dopiero po dwóch tygodniach obliczywszy się, mówił raz, że mu brakuje 30, później, że 60 zł.

2) Przed 5—6 tygodniami weszła do osk. dziewczyna służąca i zapytała: czy pani, wie, że ksiądz ma korale? Osk. nic o tem nie wiedziała. Zapytała księdza, lecz ten powiedział, że żadnych korali nie ma. Teraz zaś przy rewizji rzeczywiście u niego korale znaleziono.

3) Co do psa, który zwykle leżał na progu u księdza, a niedługo przed zamachem zniknął, podaje fakt, że przed 2 laty równie duży pies zginął i nie mogli go odszukać. Dopiero w pół roku później żona Leniuty mówiła, że to jej mąż psa zabił i zakopał w stodole, a skórę użył na buty. Dalej podano niektóre szczegóły o owym Leniucie i Mostiuku.

Przew. Pismo to wskazuje, że ksiądz w dziwaczny sposób ze swym majątkiem się obchodził, nie przyznawał się do tego co miał, że Łucio już dawno ostrzył nań zęby; dalej, że na psa byli i inni myśliwi, a nie tylko Aleks. Strzelecki. Zresztą niech pani sama powie, co pani chciała powiedzieć tem podaniem?

Osk. Chciałam dać wskazówki sędziemu, gdzie można szukać śladów.

Przewodniczący oświadcza, że nie ma więcej żadnych pytań do zadania oskarżonej, poczem radca Duniewicz oświadcza, że musi zadać jej jeszcze od siebie parę pytań.

R. Duniewicz. Około 8 godz. rano chłopak dał pani znać, że ksiądz skrwawiony. Udałaś się pani natychmiast do jego pokoju. Co pani tam spostrzegła i jakie było wrażenie pani na ten widok?

Osk. Widziałam dużo nieporządku i smrodu, ksiądz leżał krwią zbroczony. Przywołałam służbę i pytam: co się z księdzem stało? Zapytałam się też i samego księdza: co się z księdzem dzieje? On odpowiedział: spadłem z łóżka i potłukłem się. Dopiero później, gdy był Aleksander, ksiądz zniecierpliwiony ciągłemi pytaniami odrzekł: Gdym się zabił, tom się sam zabił.

R. Dun. A więc oczywiście musiała być mowa o zabiciu?

Osk. Z początku nie było żadnej. Dopiero później mówi mu kucharz: To nie może być, by ksiądz upadł i tak się pokaleczył. Ja mu na to odpowiedziała: Jakiż ty dziwny! Kiedy ksiądz mówi, że sam upadł, to skąd ty możesz twierdzić inaczej?

R. Dun. Więc pani z początku byłaś przekonana, że ksiądz sam się potłukł? Myślałaś pani zapewne, że ksiądz miał znowu taki sam napad jak w lutym?

Osk. Tak jest.

R. Dun. Czy byłaś pani świadkiem owego napadu?

Osk. Nie. Byłam wtedy we Lwowie. Po powrocie służba opowiadała mi, co się księdzem stało, i ksiądz jeszcze z pół roku skarżył się na potłuczenie w boku.

R. Dun. Jeżeli pani sądziła, że to atak apoplektyczny, to przecież musiała pani wiedzieć, że w takich razach należy nieść pomoc doraźną. Czy czyniłaś pani coś podobnego?

Osk. Nie. Pytałam się księdza, czy go co boli? Odpowiedział: Nie, nic mię nie boli. Krew była zeschnięta. Oczy mu omyto na jego żądanie w półtorej lub dwie godziny później.

R. Dun. Czy pani spiesznie posłała sługę po syna?

Osk. Natychmiast, skorom wróciła do swego pokoju, napisałam stojąc karteczkę.

R. Dun. Czy pani nie mogła kazać ustnie?

Osk. Zawsze zwykłam pisać.

R. Dun. Czy Aleksander był już u księdza w tej chwili, gdyście państwo mówili po francusku, nie?

Osk. Zdaje mi się, żeśmy naprzód weszli do pokoju, a poteśmy wyszli i porozumieli się co do tego, kogo ze sług pozostawić przy księdzu. Ksiądz spał, więcej do pokoju nie wchodzili.

Przew. Ależ w śledztwie pani zeznawała, i o. p. Aleksandra słyszeliśmy wczoraj, że gdy on przyjechał, to nie był wcale w pokoju, aleście państwo weszli dopiero przy świadkach. Panie Aleksandrze, jak to było?

Aleks. Strzel. Tak było, jak matka mówi. Byliśmy naprzód z matką w pokoju księdza. Tam była Hadyna i obganiała muchy. Ksiądz drzemał, więcześmy napowrót wyszli.

R. Dun. Ależ przy pierwszem przesłuchaniu pani z naciskiem podniosła, żeś pani dopiero razem ze świadkami nieposzlakowanymi weszła do pokoju. Dlaczego pani uważała to za potrzebne?

Osk. Myślałam, że tak będzie lepiej

R. Dun. Czy mówiono i księdzu wprost, czy tylko pani, że księdza bito?

Osk. Kucharz mówił mnie wprost. Czy kto mówił o tem księdzu, nie wiem. Różni ludzie mówili, jeden to, drugi owo.

R. Dun. Jakże było z drem Schmidtem? Przedtem pani zeznała, że dr. Schmidt dopiero na wyjezdnem powiedział, iż sądzi, że księdza bito. Tymczasem zeznała pani wczoraj: dopiero gdyśmy spostrzegli, że części ubrania brakuje, powiedziałaś pani doktorowi: teraz dopiero panu wierzę. A więc widać, że rozmowa o pobiciu była już przedtem, i żeś pani doktorowi nie wierzyła.

Osk. Zdawało mi się to dziwnem, nie byłam pewna. Zresztą i sam doktor z początku nie był pewnym.

R. Dun. Gdy pani weszła pierwszy raz do pokoju księdza, nie rozglądała się pani, czy czego nie brakuje. Ale gdy lekarz powiedział, że to nie przypadek, gdy się nadto pokazał brak odzieży, to czy nie patrzyła się pani, czy szafa nie rozbita itp.?

Osk. Rozglądnęłam się po całym pokoju, widziałam, że okna zamknięte i wszystko w porządku.

Radca Duniewicz bada dalej.

Oskarzona ustawicznie trwa przy tem, że nie mówiła nic o depozycie, z powodu, że jej o to nikt nie pytał, tembardziej zaś, że nie chciała, w intencję księdza trafiając, zdradzać jego majątku. Co do kwestji, czy wzięła wszystko z szafy i czy wiedziała o tem, że jeszcze inne pieniądze są u księdza ukryte, odpowiada oskarzona, że „nie miała czasu wziąść wszystkiego“.

R. Duniewicz wyraża z powodu tego zdziwienie. Jeżeli bowiem ktoś ma zezwolenie właściciela, nie potrzebuje się obawiać, ażeby go ktoś przy przeglądaniu jego własności naszedł. Oskarzona tłumaczy znowu, że kręciło się dużo ludzi.

R. Duniewicz zapytuje znowu oskarzoną po co wynosiła najpierw pieniądze do lokalu komisyjnego, następnie dopiero szła po poszewkę i ztamtąd niosła do domu. Czem droga dłuższa, tem łatwiejsza zguba? Oskarzona tłumaczy to pospiechem.

Na dalsze pytanie r. Dun. czy sortowała pieniądze, jak to utrzymuje akt oskarzenia, twierdzi oskarzona, iż ich nie sortowała. W kwestji opalania pokoju „komisyjnego“, daje oskarzona wymijającą odpowiedź. Oskarzona twierdzi, iż powiedziała księdzu co wzięła z szafy, i że część zostawiła, dlatego prosiła księdza, ażeby przejrzał czy czego nie brakuje.

R. Duniewicz. Czy ksiądz miał jaki spis papierów wartościowych.

Osk. Miał dawniej, sama go sporządzała oddając w r. 1885 depozyt księdza. Czy go stracił, czy go wymieciono nie wiem, już biorąc ostatni raz papiery w przechowanie nie widziałam go.

R. Dun. Na co pani żądała nie tylko świadków, ale urzędowego skonstatowania, że oddaje pani depozyt?

Osk. Może nie zastanowiłam się nad tem co robię.

R. Simon. pomaga jej w wyjaśnieniu tej okoliczności, przypominając jak zeznała w akcie oskarżenia, poczem oskarżona oświadcza, iż chciała uniknąć odpowiedzialności na przyszłość.

R. Dun. zapytuje czy sama dla siebie, lub też dla syna nie przymawiała się księdzu o majątek.

Osk. twierdzi, że nigdy. Pytana o skrypty dłużne mówi, że pożyczała od księdza kilkakrotnie dla siebie 2000 złr., dla syna 600, 700 złr. Majątku po księdzu odziedziczyć się nie spodziewała. Wzięta w krzyżowy ogień pytań rad. Duniewicza, oświadcza oskarżona na zapytanie, że za dużo ma odpowiadać naraz. W kwestji klucza od szafy, który oskarżona oddała ks. Królic. „na wypadek pożaru“, jak mówi akt oskarżenia, daje znowu oskarżona odpowiedzi tak pospieszne i niesformułowane, że trudno cokolwiek z nich wyrozumieć.

(Dalszy ciąg w nr. 17).

Nadesłane.

Kantor komisowo-ajenturowy, posiadający centralne swe biuro w Paryżu, l. 41, Boulevard Voltaire, pod dyrekcją p. **C. Adama** i ajentury we wszystkich większych miastach *Rosji*, *Austrji*, *Rumunji*, *Turcji* i t. d.

1. Przyjmuje, za wystawieniem rękojmi, w celu sprzedaży na rachunek producentów, we Francji, lub w innych krajach, w których posiada ajentury, wszelkie produkta surowe i wyroby w formie prób lub towaru, a mianowicie: Wędliny i mięso solone; skóry surowe i wyprawne; szczecinę surową i sortowaną; włosień, wełnę, pierze, len, konopie, nasiona; drzewo dębowe rżnięte na deski i parkiety; sukna, płótno i t. d.

2. Pośredniczy pomiędzy fabrykantami i domami handlowymi francuskimi, a kupującymi wszystkich wymienionych wyżej krajów.

3. Ma zaszczyt zawiadomić osoby interesowane, że otrzymawszy od Komitetu wystawowego dla państwa austrjackiego upoważnienie do załatwiania w imieniu wystawców wszelkich formalności dotyczących wystawy, otworzył: *Biuro wystawowe na międzynarodową wystawę w Paryżu 1889 roku* i przyjmuje na siebie reprezentację wystawców przed i podczas wystawy, a przytem transport i instalację przedmiotów (witryny, kioski i t. d.) po znacznie zredukowanych cenach uskutecznia.

Można powziąść informacje w administracji naszego dziennika, albo w domu handlowym p. Mikolascha i w cukierni pp. Hausera i Bieniedzkiego.

„Siła woli“, powieść Jerzego Ohneta, jest do nabycia w naszej administracji za **50 ct.** dla prenumeratorów, za **1 złr.** dla nie prenumerujących *Kurjera Lwowskiego.*

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa 2·2. popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany codziennie; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dnie powszednie 30 cent., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Dywany Perskie!

sprzedają się **po niżej ceny tylko** do Soboty, ażeby oszczędzić wielkich kosztów transportu.

Hotel Europejski Nr. 7.

we Lwowie.

HANDEL

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

rok założenia 1841.

poleca *Aksamity w prążki (Kort) na spodnie do jazdy konnej, jako też na całe ubrania przewyższając co do trwałości wszystkie inne materje po bardzo umiarkowanych cenach.*

(Dla służby jedyne).

C. k. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą. 763

Choroby ust i zębów

jako to: **ruszanie się zębów, ból zębów, zapalenia, wrzody, krwawiące się dziąsła, nieprzyjemny zapach z ust najpewniej usuwa i leczy prawdziwa c. k. dentysty nadworaego**

Dra POPPA Woda anaterynowa do ust

która równocześnie użyta z

Dr. POPPA Proszkami do zębów albo **Pastą do zębów**

utrzymuje ciągle zdrowe i piękne zęby.

Dra POPPA Plomba do zębów

do wypełniania samemu sobie dziurawych zębów.

Cena: Anaterynowa woda do ust 50 ct., 1 złr. i 1·40 złr. **Anaterynowa pasta do zębów** w puszkach po 1 złr. 22 cnt. **Aromatyczna pasta do zębów** po 35 ct. **Proszek do zębów** w pudełkach 63 ct: **Plomba do zębow** w etui złr. 1.

Naśladowania anaterynowej wody do ust dr. Poppa, które wprawdzie znajdują się w handlu, są według dokonanej analizy preparaty po większej części skombinowane z kwasów, które zęby wcześnie niszczą.

Główny skład: Wiedeń, Bognergasse 2. Otrzymać można we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach we Lwowie, i Galicji, trzeba jednak zawsze wyraźnie żądać tylko prawdziwych preparatów dr. Poppa.

Wyszły już z druku nakładem „Drukarni Polskiej"

Kalendarzyk kieszonkowy na rok 1889

cena 15 centów,

Kalendarzyk kantorowy

dla biur i urzędów, oprawny na kartonie, na wzór niemieckich „Frommera". **Cena 30 cent.**

Składy główne: u pp. Seyfartha i Dydyńskiego, w Drukarni Polskiej ul. Sobieskiego 28.

Hurtownym nabywcom odstępuje się rabat.

Z własnej fabryki

Świece gromniczne

woskowe białe, lub obrazkami swiętych i kwiatami ozdobione od 15 ct. do złr. 1·80 za sztukę poleca **handel**

Fryder. Schubutha

Lwów, Rynek 45.

Liszaje wszelkie Słabości skóry Wyrzuty skórne

zostają usunięte ogólnie ulubionym **Mydłem fiołkowem** i **Wodą fiołkową** wyrobu

Adolfa Pokornego

Magistra farmacji

Lwów, Wałowa 15.

Wyroby moje zostały odszczególnione Medalem zasługi na wystawie hygieniczno-lekarskiej we Lwowie w roku 1888. Skład w Stanisławowie u p. aptekarza **Macury.**



ALOJZY HÜBNER

Skład farb i materjałów

ulica Karola Ludwika l. 13.

(dawniej cukiernia Rotlendera)

poleca

w każdym domu potrzebne:

MYDŁO, KROCHMAL, FARBKI do bielizny, SODĘ SZCZOTKI wszelkiego rodzaju, OLIWĘ do świecenia, KNOTKI, FARBĘ do farbowania materyj, MASĘ do podłogi, WOSK, ROGÓŻKI z łyka i żelazne, SZCZOTKI do przedpokoi, ZAPAŁKI etc.

Cennik dla każdego gratis.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne,

oraz wszelkie biżuterje ze złota i srebra poleca po najprzystępniejszych cenach

Jan Jarzyna

jubiler i złotnik w hotelu Europejskim.

Olejek chino-taninowy

przeciw wypadaniu i na porost włosów. Flakonik 1 zł. 20 ct.

Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA

we Lwowie, Krakowie i w Czerniowcach. 1604b

Potrzebna

pompa do studni

ssąco-tłoczącą z rurami żelaznemi około $3^1/_7$ ctm. średnicy, głębokość 16 metrów, i zaaplikowanie do już ustawionego wiatraka nad studnią. Uprasza się oferty z podaniem ostatniej ceny: Zarząd dóbr Podniestrzany poczta Żydaczów.

Nowe lekarstwo na zatwardzenie.

Najczęściej pojawiającemi się cierpieniami we wszystkich warstwach ludności są uciążliwości trawienia, a te znowu są źródłem wielu innych chorób. Z początku nie zważa się na tę uciążliwość w nadziei, że brak apetytu w krótce ustąpi, a równocześnie jawiące się zatwardzenie, niemiły smak w ustach, uczucie mdłości, zły humor, zajęcie głowy same znikną. Dopiero po dłuższym czasie i gdy inni zwrócą uwagę na złe wyglądanie, znajduje się ze zdziwieniem, że prócz wyżwymienionych pozornie nieznacznych uciążliwości, przybyło tymczasem kilka nowych i większych. Cera stała się bladą i pożółkłą, białko oka żółtawo zabarwione, oczy same zapadnięte, siła wzroku osłabła i w oczach powstaje migotanie i iskrzenie. Skóra jest raz suchą i gorącą, to znowu nadmiernie wilgotną i zimną. Uryna wydziela się w małej ilości, jest ciemno zabarwiona i po ochłodzeniu zostawia osad. Stolec następuje tylko co kilka dni, albo tylko raz w tygodniu. Uczucie znużenia i osłabienia występuje coraz wyraźniej, a chęć do zwykłych czynności powoli ginie. Wspomniane zjawiska występują albo pojedynczo, albo wszystkie razem, i można bez przesady twierdzić, że dziesiąta część wszystkich ludzi cierpi na jedną lub drugą tę uciążliwość. — Wczesne używanie dopiero u nas nie dawno wprowadzonych A. Brandta nowo poprawionych pigułek szwajcarskich, zawierających jako główną część składową *Cascara sagrada* usuwa pewnie wszelkie wyżwymienione uciążliwości, a dawne zdrowie wraca. *Cascara sagrada* uznaną została przez wszystkie znakomite lekarskie powagi **— prof. Dr. Senatora w Berlinie** na czele — za nieoceniony, niczem innem nie dający się zastąpić środek, dlatego skutek A. Brandta pigułek szwajcarskich we wszystkich uciążliwościach trawienia i tychże następstwach jest rzeczywiście cudowny. Każdy, kto tylko choć jedną probę z temi pigułkami zrobił, może to potwierdzić i będzie się uciekał, jak do zbawcy w biedzie, chętnie do tych pigułek. — Trzeba żądać w aptekach wyraźnie A. Brandta poprawionych pigułek szwajcarskich i uważać na początkową literę imienia **A.**; Nazwisko A. Brandt jest na każdem pudełeczku i na prospekcie owiniętym na pudełeczku kilkakrotnie wydrukowane. — Pudełka bez tego prospektu są najczęściej fałszowane. — Uprasza się takiego fałszowanego towaru nie przyjmować, który zamiast być pomocnym do zdrowia jest często wprost zdrowiu niebezpiecznym. Prawdziwych **A.** Brandta poprawnych pigułek szwajcarskich otrzymać można w każdej lepszej aptece w pudełkach po **40 ct.** lub **70 ct.** Prawdziwych otrzymać można we *Lwowie* u p. Wywiórskiego, apteka pod złotym orłem. — W *Brodach* u p. H. Grünspanna, apteka pod złotym orłem. — Wilhelma Landesberga apteka pod złotą koroną. — W *Jarosławiu* w apt. J. L. Wisłockiego. — W *Jaśle* u p. Romualda Palcha apt. obwod. — W *Jazłowcu* w apt. Adama Babicza. — W *Kamionce strumiłowej* w apt. Karola Pilewskiego. — W *Kulikowie* w apt. B. Misiołka. — W *Niżankowicach* u p. W. Włodzimirskiego, apteka pod Gwiazdą. — W *Podkamieniu* w apt. Leona Adera. — W *Samborze* u p. Józefa Aleksiewicza apt. obwod. — W *Sokalu* w apt. Eug. Wysoczańskiego. — W *Tarnowie* u p. E. Ranka apteka pod Lwem. — W *Ustrzykach* w apt. A. Jastrzębskiego. — Na wypadek, gdyby tych pigułek w jakiej aptece otrzymać nie było można, na zamówienia przyśle *franco* każdemu główny skład apt. **Ferdynanda Schmieda w Cieplicach** (Czechy), jeżeli się zażąda tylko jednego pudełka.

PAPIER FAYARD ET BLAYN

Przeszło SZEŚĆDZIESIĄT LAT POWODZENIA świadczą o skuteczności leczenia **katarów, reumatyzmów, irrytacyj piersiowych, bolesnych zwichnień ran, odparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń.** — We wszystkich aptekach. — (Wymagać własnoręcznego podpisu)

Orkiestra Towarzystwa „Harmonji"

lub też podzielona na **kwartety, kwintety, sekstety** i t. d. poleca się do wynajęcia na **bale, wesela i zabawy domowe po cenach przystępnych.** Dla członków wspierających towarzystwa ceny zniżone. Wysełа się **i na prowincję** za poprzednią ugodą. Należy się zgłaszać do dyrekcji przy ul. Strzeleckiej l. 7. między 9—12 godziną rano lub 3—4 godziną popołudniu.